Nr 155. We Lwowie. Piątek dnia 10. Lipca 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów 10. lipca.

(*Słowo* o reskrypcie namiestnictwa. — Centraliści używają odrzucenia bilu irlandzkiego jako broń przeciw autonomistom. — *Dziennik Polski* ich prześciguął. — Wybory czeskie. — Trefort i Szende. Program konserwatywny ministerstwa przedlitawskiego. — Nie traktat handlowy lecz cłowy z Rumunią.)

Ksiądz Baczyński z Podlipiec w Złoczowskim otrzymał ze starostwa złoczowskiego paszport do Kongresówki. Namiestnictwo wezwało jednak konsystorz unicko-lwowski, ażeby ks. Baczyńskiemu nie dawano urlopu. Donosząc o tem *Słowo*, ironicznie pisze. że namiestnictwo uznaje tym sposobem lojalność podobnych jak ks. Baczyński księży, i nie chce pozbawić Galicji tak szanownych obywateli! Przeciwnie powiedzielibyśmy: jeżeli ks. Baczyński bez urlopu ordynarjatu uda się do Chełma, to nie ma już po co wracać do Galicji, a w razie, gdyby Galicję odwiedzić chciał, otrzymawszy tam parafię, to go pięknie przeproszą, ażeby tych odwiedzin nie czynił i odstawią go do granicy.

Dzienniki centralistyczne wiedeńskie powtarzają mowy ministrów i pojedyńczych członków parlamentu angielskiego przeciw nadaniu Irlandji osobnego parlamentu, a główny nacisk kładą na te ustępy. w których angielscy mężowie stanu sprzeciwiają się ze względów na jedność i potęgę państwa, gdyby osobno parlament irlandzki załatwiał właściwe swoje sprawy irlandzkie, gdyż skutkiem tego byłoby, iż zaprowadziłby musiano potrójnego rodzaju urzędników, mianowicie irlandzkich, angielskich, i wspólnych, irlandzko-angielskich. Ztąd powstałyby kolizje między władzami. Irlandczycy stawiając wniosek o osobny parlament, powoływali się na przykład Austrji i Węgier. Centralistyczne dzienniki wiedeńskie jednak z argumentów angielskich ministrów nie robią wnioskowań przeciwko dualizmowi między Austro-Węgrami, lecz kują z nich broń przeciwko federacji austrjackiej i przeciwko nadaniu pojedynczym krajom austrjackim większej autonomii. Nie posunęły się jednak te dzienniki w wykrzywianiu irlandzko-angielskiej kwestji aż do tego stopnia, do jakiego posunął się *Dziennik Polski* w wstępnym artykule, przed kilku dniami umieszczonym. Główna myśl tego artykułu była, iż kraje, nieumiejące się rządzić autonomicznie, nie powinne mieć autonomii, lecz powinne być zcentralizowane z innemi krajami, lepiej się rządzącemi. Jestto ta sama sofizmatyczna zasada, której używają wszyscy zaborcy dla usprawiedliwienia swoich zaborów, której używano także przy rozbiorach Polski. *Dziennik Polski* oddawna przyswoił sobie tę zasadę i zastosowoju do Galicji, dowodząc potrzeby uszczuplenia był odebrania i tej szczypty autonomii jaką mamy, gdyż według jego mniemania, i w tym szczupłym zakresie nie umiemy się sami rządzić. Indirecte więc w owym cytowanym artykule dał Galicji naukę, iż nie warta jest autonomii podobnie jak Irlandja, której parlament w poczuciu swojej niemocy sam w przeszłym wieku uchwalił unię z W. Brytanią. Ażeby dowieść, że angielscy centraliści mają wobec Irlandji słuszność, przekręca lub fałszuje więc *Dziennik Polski* historję.

Najpierw Anglja podbiwszy Irlandję, odebrała wszystkiej szlachcie irlandzkiej i kościołowi obszerne majątki i oddała je Anglikom, których potomkom, tworząc w Irlandji parlament, nadała głosy wirylne w parlamencie; a oprócz tego użyczyła łaskawie tym miastom i miasteczkom głosy, których była pewna. Pomimo to wniosek przy końcu przeszłego wieku postawiony, zwinięcia irlandzkiego parlamentu, upadł w tymże parlamencie. Wtedy skarb angielski zakupił znaczną ilość miasteczek, wydawszy blisko 2 miliony funtów szterlingów, ażeby nzyskać większość w parlamencie dla zwinięcia jego. Pomimo takich machinacji opór mniejszości był bardzo energiczny, chociaż to nie był właściwie parlament irlandzki, tylko parlament angielski w Irlandii, z samych prawie Anglikow złożony, gdyż ludność Irlandzka prawie zupełnie od reprezentacji była wykluczoną. Również kłamliwy jest argument *Dziennika*, że tylko kilkadziesiąt tysięcy ludności włościańskiej w Irlandji mówi językiem irlandzkim.

Według wykazów angielskich, na korzyść angielską zestawionych, jeszcze około półtora miliona Irlandczyków mówi językiem ojczystym, a różnica rasy keltyckiej a anglo-saskiej jest tak wielką, że i Irlandczycy, mówiący językiem tylko angielskim, wcale za Anglików się nie uważają. Odebrać jakiemuś narodowi autonomię na czas dłuższy i zatracić w nim tym sposobem tradycję nawet samorządu, wytępić wszelką zdolność do samorządu, a potem argumentować, iż autonomii temu narodowi dać lub jej rozszerzyć nie można, bo nie umiałby się rządzić, jestto sofizmat zaborców, który sobie *Dziennik Polski* przyswoił od dzienników niemieckich a w szczególności wiedeńskich.

Najsmutniejszą jest rzeczą, że ten argument stosuje ciągle do Galicji, mieniąc go postępowym, liberalnym! Tylko samorząd wykonując, może się naród odwykły od samorządu, przyuczyć samorządu. Lecz porzućmy ten smutny widok odstępstwa czy obłędu narodowego i przejdźmy inne sprawy wewnętrzne austrjackie.

Rezultat czeskich wyborów jest już znany. W okręgach miejskich zwycięźyło wszędzie staroczeskie stronnictwo; tylko w jednym okręgu Niemieckiego Brodn (Deutsch Brod) wybór jest nie rozstrzygnięty między młodo- a staro-czechem, i przyjdzie do drugiego wyboru.

Vaterland doniósł był przed dwoma dniami, ze odbyła się rada ministrów pod prezydencją cesarza, na której ułożono konserwatywny program przyszłej akcji ministerstwa. *Neue Freie Presse* na tę wiadomość oświadcza, że jest ona po części prawdziwa, tylko że nie odnosi się do przyszłości, lecz wywnioskowana jest z przeszłości. Ministerstwo po odroczeniu Rady państwa trzymało się we wszystkiem polityki konserwatywnej i to tak co do ustaw wyznaniowych jak i w innych kwestjach. *Vaterland* jednakowoż trwa przy swojem zdaniu i przepowiada, że ono się sprawdzi zupełnie i w przyszłości.

W ogóle powiedzieć można, że zwrot w polityce austrjackiej jest wszędzie widoczny, i to nietylko zewnątrz, ale i wewnątrz. Już u góry nie oglądają się tyle co dawniej na opinię tak zwanej „Verfassungspartei“.

Z Pesztu donoszą, że minister oświaty i wyznań Trefort podał się do dymisji nie z powodu odrzucenia wniosku jego co do użycia funduszu izraelickiego, lecz z powodu, że deakiści zaczęli szemrać przeciwko niemu.

Gdy Tisza i Czengery ułożyli wniosek pośredni, i udali się z nim do Treforta, minister odstąpił od rządowego wniosku, i zgodził się na ów wniosek pośredni, nie zasięgnąwszy pierwej zdania stronnictwa deakistów. Gdy później deakiści rozgniewani podnieśli porzucony wniosek rządowy, Trefort znowu odstąpił od wniosku pośredniczącego Tiszy, i powrócił do rządowego. Niekonsekwencja więc Treforta była właściwą przyczyną, dla której uważał za potrzebne podać się do dymisji. Zdaje się, iż wotum zaufania, które mu uchwalił klnb deakistów, według telegramu wczorajszego, skłonił go do zatrzymania teki, a wotum to deakiści dlatego uchwalili, iż z ustąpieniem Treforta byłoby się zachwiało i całe ministerstwo.

Już przed dwoma tygodniami donoszono, że minister honwedów, Szende, podał się do dymisji w skutek zajść z dowódcą naczelnym honwedów, arcyksięciem Józefem; potem ucichła ta wieść. Aż teraz znowu donoszą, że podanie Szendego o dymisję już przedłożone jest cesarzowi, lecz dotąd nie jest rozstrzygnięte.

Dyplomacja na wszystko wynajdzie sposób! Austrja, Prusy i Moskwa odrzuciły wniosek turecki o zawarciu nowego traktatu handlowego, znajdując, iż ten traktat pozbawiłby ich wielu praw, które zdobyli w dawniejszych wiekach a podwyższył tureckie taryfy cłowe od towarów, wprowadzanych do Turcji. Wtedy Rumunia ofiarowała tym trzem mocarstwom od siebie traktat handlowy, zniżający i taryfy cłowe. Turcja zaprotestowała przeciwko zawieranıu osobnego traktatu handlowego z Rumunią jako lenniczem państwem tureckiem, które zobowiązane jest zastosowywać się do tych traktatów handlowych, które Turcja zawrze.

Wiedeńskie dzienniki donoszą teraz, że już traktat handlowy z Rumunią nie będzie zawarty, lecz jedynie traktat cłowy, a traktata cłowe ma prawo Rumunia sama zawierać, gdyż w konwencji turecko-rumuńskiej wzbronione ma tylko zawieranie traktatów handlowych! Jak wiadomo, traktat cłowy jest tylko częścią, i to najważniejszą traktatu handlowego.

Głosy z kraju.

(Dokończenie.)

(Z powodu postanowionego przez rząd zwinięcia Towarzystwa Opieki Narodowej.)

Naszem zdaniem najłatwiej dałoby się to uczynić, zawiązując w miejsce stowarzyszenia opieki narodowej inne stowarzyszenie, z organizacją do towarzystwa sybiraków zbliżoną, to jest z komitetem, mającym prawo do doraźnego działania.

Celem takiego stowarzyszenia byłoby: usunąć pseudoemigrantów, a prawdziwych emigrantów legitymować i stosownie do ich kwalifikacji starać się dla nich o pracę i pomieszczenie, zbierać fundusze na utrzymanie kalek, wdów i sierot.

Nie sądzimy, aby rząd mógł mieć cokolwiek przeciw utworzeniu takiej instytucji, ograniczonej jak najściślej do wskazanego dobroczynnego celu niesienia pomocy nie mogącym pracować, podawania ręki ofiarom, które skutkiem wypadków krajowych zostały pozbawione chleba. Komitet takiego towarzystwa, urzędujący bezpłatnie, bez wszelkiej zbytecznej biurokracji, miałby możność przekonywania się, kto jest rzeczywiście ofiarą wypadków krajowych i położyłby tamę wyzyskiwaniu mieszkańców przez ludzi, którzy jedynie w celu eksploatowania uczuć patrjotycznych ogółu, wydają się za dotkniętych wypadkami krajowemi. Byłoby to prawdziwą względem ogółu przysługą.

Rządowi, nie zbyt jak się zdaje przychylnemu dla emigracji, zdawać się może, że takie stowarzyszenie jest niepotrzebne. Ma on w ręku władzę i korzysta z niej często, wydalając do ościennych krajów emigrantów, nie posiadających środków utrzymania i nie mających stałego zatrudnienia. Jest to jednak złudzenie największe. Tego rodzaju postępowaniem rząd nietylko nie przynosi ulgi krajowi, ale tem szersze otwiera pole eksploatatorom. Im więcej emigrantów będzie wydalonych, im szerzej się wiadomość o ich wydalaniu rozniesie, tym łatwiej będzie pasożytom przedstawiać się za zagrożonych wydaleniem, zmuszonych ukrywać się; tem łatwiej znajdować oni będą wiarę, współczucie i pomoc, której natnralnie nie użyją na dobre. Środek więc przez rząd używany, jak zwykle środki przez biurokrację wymyślane, jest pozornym i nieprowadzącym do celu. Wyrządza on krajowi wyraźną szkodę, bo pozbawia go ludzi, którzy, gdyby im pozwolono podać rękę, jak ją podano sybirakom, mogliby się stać użytecznymi jak sybiracy, a z drugiej strony dostarcza szajce oszustów, których wydalić niepodobna, bo są poddanymi austrjackimi, pozoru i sposobności do nadużywania dobrej wiary i dobroczynności prywatnej.

Sądzimy, iż gdyby ludzie powagi i wpływu przedstawili tę okoliczność rządowi, rząd sam uznałby pożytek i konieczność podobnej dobroczynnej instytucji, bez której obejść się nie podobna, chociażby dla tego, że istnieje pewna liczba ludzi, dla których zapomogi, otrzymywane z towarzystwa opieki narodowej, stanowią jedyne utrzymanie, i którym kalectwo nie pozwala znaleźć innego sposobu do życia. Obok zapewnienia tym ludziom środków utrzymania niemniej także ważnem jest zadaniem nastręczenie innych środków do pracy, są bowiem także ludzie zdolni, uczciwi i pracowici, którzy dotychczas nie znaleźli stałego pomieszczenia. Idzie więc o wyrozumienie ich kwalifikacji i rekomendację przez komitet złożony z osób mających zaufanie w kraju.

Powiadają, że byłoby nalepiej dla kraju, gdyby nie miał emigracji. Życzenie to jednak nie spełni się, dopóki jakakolwiek część Polski ulegać będzie uciskowi i prześladowaniu. Ażeby zaś emigrację zmniejszyć, należy się starać, ażeby w tych prowincjach ojczyzny, gdzie jest wolniej, znalazła pomieszczenie i pracę. Jest wielu emigrantów, którzy już znaleźli pomieszczenia stałe, i ci też coraz bardziej zlewają się z miejscową ludnością tak, że znaczna ich część otrzymała już obywatelstwo, i nietylko pod względem stanowiska w społeczeństwie, lecz także pod względem praw, niczem od reszty obywateli się nie różni.

Przed kilku laty pełno było w Krakowie i w całej Galicji Sybiraków, chodzili wszędzie, mówiono o nich, skarzono się na nich — dziś ich nie ma, bo są wcieleni w społeczeństwo, żyją, pracując użytecznie dla kraju, każdy na takiem stanowisku, do jakiego był zdolnym, wielu i bardzo wielu na podrzędnych zupełnie miejscach, choć są uzdolnieni wyżej, przyjmowali jednak co było, ażeby jak najrychlej przestać być ciężarem dla kraju. Tego dokazało stowarzyszenie, a gdyby nie ono, Sybiracy dotychczas wałęsaliby się po kraju bez zatrudnienia, — znienawidziliby ich właśni rodacy, jako nieużyteczne zawalidrogi.

Tak samo stanie się i z innymi, jeżeli się do tego zabierzemy z tą energią, z jaką w swoim czasie zajął się swoimi komitet Sybiraków.

Zachodzi tu jednak różnica.

Sybiracy mogli się związać między sobą sami, mogli komitet wybrać z pośród siebie, emigrantami tylko miejscowi obywatele zająć się mogą, bo emigranci nie mają prawa stowarzyszania się, a zresztą na niewiele ono by się im przydało, gdyż przybyli z obcych krajów, i w tej części Polski nie mają szerszych stosunków miejscowych. Gdyby nie ta okoliczność, gdyby wreszcie pozwalały na to istniejące przepisy, emigranci stowarzyszyli by się pomiędzy sobą, i sami, jak Sybiracy, pracowaliby nad wyjściem z anormalnego swego położenia przez zlanie się z krajem, i nad ulżeniem sobie swojego losu. Wszędzie zagranicą, gdzie to jest możebne, istnieją podobne stowarzyszenia: w Paryżu Towarzystwo bratniej pomocy i Towarzystwo czci i chleba, w Monachium Gmina polska, w Szwajcarji w St. Gallen Opieka itd., a nawet obcy czują, że chrześciańskim ich obowiązkiem jest dopomagać takim stowarzyszeniom, tem łatwiej zatem emigracja poradziła by sobie wpośród rodaków, gdyby w tem mogła sama wziąć inicjatywę.

Gdy to jednak jest niemożebnem, więc miejscowi powinni zawiązać podobny komitet, uważający za wyłączny cel swoich usiłowań patrjotycznych, podanie ręki pomocnej braciom, ułatwienie im pracy i przyniesienie krajowi ulgi i pożytku, przez pozyskanie dla siebie sił i zdolności ludzi uczciwych i chcących pracować. Najsmutniejsze dalibyśmy sobie świadectwo, na-

Kartki z podróży

przez

Annę z Podgórza.

(Dalszy ciąg.)

Kościół Auer-Kirche, zwany także Mariahilfkirche, budowany według starogotyckiego stylu, ma 52 okien, artystycznie malowanych. Pod przewodnictwem Hessa wykonali tę pracę uczniowie jego. Malowania te na szkle przedstawiają żywot Najświętszej Panny.

Obok tego pięknego dzieła rażąco brzydką wydała mi się kazalnica z rzeźbionego drzewa, jaskrawemi farbami kolorowana. Nie pojmuję jak obok utworu, estetycznie wykonanego, można taką parodję umieścić. I znowu musiałam powtórzyć sobie, że jestem w Niemczech, gdzie często ujrzeć można sprzeczności tego rodzaju.

Jakże piękną znowu jest bazylika św. Bonifacego! Według wzorów starowłoskich bazylik V. i VI. wieku w roku 1850 wykończona. Wewnątrz niej 66 kolumn monolitowych z szarego, tyrolskiego marmuru; podstawy i górne części z białego, posadzka z mozajki marmurowej. Kopuła niebieska, zasypana gwiazdami, wiernie oddając styl, jest może za jaskrawa, i gdybym była artystą, nie trzymałabym się tak ściśle w tym względzie przepisów naśladownictwa.

Pomnik króla Ludwika I. bawarskiego z ciemnego czerwonego marmuru jest ciężkim. Odznacza się jedynie pięknością marmuru.

Śliczne freski Hessa i uczniów jego zdobią tę marmurową, wspaniałą świątynię. Freski przedstawiają epizody z życia św. Bonifacego i innych bawarskich świętych. 34 medalionów nad filarami przedstawiają wizerunki papieżów. Obok bazyliki jest klasztor Benedyktynów; uprzejmy zakonnik oprowadził nas zewnątrz klasztoru. Wzorowa czystość połączona z gustem, zdobi przybytek klasztorny. Piękna, biała marmurowa Madonna, w sieni prowadzącej do cel, przypomniała mi przedsionki włoskich klasztorów. Do refektarza niedozwolony przystęp kobietom, lecz otwarto podwoje i dozwolono nam z daleka przypatrzyć się pieknemu obrazowi Hessa, kopii wieczerzy Pańskiej Leonarda da Vinci.

Pod obrazem stół czyściutko nakryty oczekiwał braci zakonnych.

Podziękowawszy za udzieloną łaskę, wyszłam z miłem wrażeniem. W tej ofierze talentu i pokory, religii i idealnej sztuki, w tem połączeniu pracy artystów i modlitwy sług bożych, leży taka głęboka miłość Boga i ojczyzny, takie poszanowanie przeznaczenia ludzkiego. — Kraj mający pracowników takich upaść nie może.

Kościół św. Ludwika według włoskiego, średniowiecznego stylu r. 1843 wybudowany. W drzwiach głównych posągi Chrystusa i 4ch ewangelistów, przez Schwanthalera wykonane. W kościele na ścianie za wielkim ołtarzem fresk Korneljusza: Sąd ostateczny, wspaniały i piękny. Cały kościół zdobny freskami uczniów Korneljusza, według jego rysunków. Najpiękniejsze są: Bóg jako Stwórca świata, Hołd pasterzy, Ukrzyżowanie.

Obok rezydencji królewskiej r. 1837 przez Klenza budowana kaplica, Allerheiligen, zwana także Hoffcapelle, stylu bizantyńskiego, część zewnętrzna w stylu romańskim. Kolumny marmurowe i ściany boczne wyłożone różnokolorowym marmurem z Bawarji. Ściany i nawa alfresko malowane przez Hessa i uczniów jego, przedstawiają Trójcę świętą. Przy zamknięciu drzwi okna różnokolorowe dają piękne światło.

Uwielbiałam zawsze poezję niemiecką, wielkość i zapał jej, bogactwo i siłę; w Monachium uszanowałam artystów tej ziemi, bo oni tam złożyli hołd Bogu i ojczyźnie, życie całe, pracę olbrzymią na usługi wiekopomne oddali narodowi. Obok zbiorów obcych, jakie widome ślady wielkich celów, jakżeż samodzielne dążności, jaka niezłomna wola podnoszenia narodowej sławy.

Dość daleko za miastem wznoszą się znakomite przybytki sztuki. Zawierając bogate zbiory, odznaczają się śliczną architekturą. Alte Pinakothek, budowy Klenza, w stylu odrodzenia, według wzorów rzymskich pałaców, ozdobiona zewnątrz popiersiami znakomitych malarzy, dłuta Schwanthalera. W 22-ch gabinetach według nazwisk malarzy, umieszczone są ciekawe zabytki szkoły niemieckiej z XIV i XV wieku. W wielkich zaś salach umieszczone obrazy szkół: włoskiej, flamandzkiej i hiszpańskiej. Sala Rubensa zawiera arcydzieła tego mistrza. Nigdzie ich tyle nie widziałam. 48 obrazów jego zakrywa ściany. Sąd ostateczny, Potępienie grzeszników, Pojednanie Rzymian z Sabinami, Samson i Dalila, Madonna, Mnich, są najpiękniejsze. W wyroku sprawiedliwości, w groźnym obrazie kary, w pełnej życia scenie zgody, w podstępnej grze twarzy kochanki co złamała szlachetną siłę męża, w zakonnika surowem, a Matki Bożej świętem obliczu, jest odnalezienie praw estetyczności... śmiałego geniuszu polot wysoki!—Tu Rubens zapomniał o nadętych, otyłych, bacbancko zmysłowych swych marach, co zwykle zdają się ścigać jego wyobraźnię. Tu już nie jako gość, ale jako pan uniósł się, zaniechał ziemskich bogów, i zatęsknił za ideałem.

Alberta Durera: Narodzenie Chrystusa, Św. Piotr, Św. Jan, Św. Paweł, Św. Marek, cóż to za prześliczne głowy starców, mężów kościoła, apostołów prawdy. Te twarze przemawiają, a wyrazem, kolorytem, życiem, przypominają tego, który na polskiej ziemi, czerpiąc wzory z siebie, spotyka się podobieństwem z geniuszami świata, i sam jest geniuszem dzisiejszej epoki.

Hiszpańskiej szkoły Dzieci żebrzące i Madonna Murilla, znane i cenione powszechnie. Wśród arcydzieł takich wybór trudny, a sąd jednostajny, wszystko jest pięknem. Wśród mnogich skorbów włoskiej szkoły, gdzie obok harmonii myśli i tonów góruje natchnienie i spływając w dusze włoskich mistrzów, tworzy święte oblicza Madonny, Zbawiciela i świętych, cóż wybierać można. Zatrzymując wspomnienie ogólnego charakteru każdej szkoły, różniącej się odmianami pojęć wykonania, twórczości, długo widziałam w myśli: Carla Dolce: Niewinność, Rafaela św. Cecylię, Andrea del Sarto: św. rodzinę, Magdalenę pokutującą Tycjana, Pawła Veronese, Guido Reni i innych mistrzów arcydzieła.

Śliczną jest długa galerja, Loggien zwana, obok salonów Pinakoteki, zdobna freskami pomysłu Korneljusza i według jego rysunków wykonana przez uczniów jego. Freski te przedstawiają historję sztuki w średnich wiekach, według krajów podzieloną. Nie godzinkę krótką, stosując się do możności czasu, lecz niewiem jak długo byłabym oglądała piękną galerję, naśladującą loże Rafaela w Watykanie. Przed oczami przesuwały się postacie króla Dawida pieśniarza, Salomona, św. Cecylii, św. Łukasza, wizerunki krucjat i włoscy mistrze, Karol Wielki, otoczony uczonymi i bardami. Przenosząc się w świat duchów wielkich, szkoda potem powracać na ziemię i pilnować się godzin, owej plagi turystów.

Neue Pinakothek tej samej architektury, budowy Voit'sa, z zewnątrz nad oknami zdobna freskami, według rysunków Kaulbacha, malowanemi przez Wilsona. Freski te przedstawiają postęp sztuki w Bawarji.

Już to w ogólności w Monachium widoczny jest prąd artystycznego kierunku. Bawarczycy lubią zdobić gmachy freskami zewnętrznemi. Nie znajduję, aby to było pięknem, rażą mnie te kolory tak wyłożone na okaz, psują one piękność architektury, której najwyższą zaletą prostota. Pomnik, posąg, kolumna i szczytny gmach mogą tak stać w marmurowej swej nagiej piękności, a ich kamienna szlachetność nie razi oczu; malarstwo wymaga schronienia, zasłony.

W Nene Pinakothek umieszczone są obrazy nowej szkoły niemieckiej. Naznaczam najgłówniejsze dwa arcydzieła: Schorna Potop i Kaulbucha Zburzenie Jerozolimy.

Schorn umarł w 1850 r. nie dokończywszy dzieła swego; dokończyli go bracia w sztuce, i zdaje się jakby natchnienie naumyślnie stanęło, malując grozę rozpaczy; krew zatrzymała się w żyłach artysty, myśl przelękła, nie dokonała się: zostało dzieło nieskończone, nieśmiertelnej nadziei przeczucie.

Na szczycie skały klęczą skupione, strwożone postacie pierwotnego ludu. Przestrach w ich obliczach, żal życia w ich spojrzeniach a konanie przed niemi. Kobiety z dziećmi, mężowie dzielni i starcy, zwątpieni, cisną się gromadnie; i te dwie zakochane twarze, w ostatniej chwili giną z pocałunkiem miłości. Widać, że oni toną, że wyraz nadzieja nie dla nich. Oni bez ratunku już, falami złowrogiej burzy zalani, potop ich porwie, rozerwie, szarpnie ich sercami. Gniew nieprzebłaganego Boga nad niemi, palec boży ściga skazanych. Czy już nikt zbawiony nie będzie? Czy bez litości, bez miłosierdzia ta straszna kara boża? Nie, przebaczenie na niebiosach króluje. W oddali na spokojnych wzgórzach Araratu ukazuje się ocalona, niedościgniętą potępieniem, wzniesiona jak wybrana pańska, alegoryczna arka Noego, rodzina patryarchy uratowana, litość boża objawiona przyszłości. Więc miłosierny ten Pan światów,— więc rozpacz nie ostatniem słowem ludzkości! Więc męki dla wielu odradzają ostatnich i ufający w cudowną Opatrzność ujrzą na niebie ów zakryty chmurami znak przymierza. Obraz Schorna ma wartość poematu biblijnego.

(C. d. n.)

wet wobec obcych, którzy wychodźcom naszym chętnie z pomocą śpieszą, gdybyśmy po rozwiązaniu Towarzystwa Opieki narodowej rodaków naszych przybywających lub mogących przybyć do kraju pozostawili nieszczęśliwemu losowi, a kaleki, wdowy i sieroty, których tyle jest i którym Towarzystwo dawało pomoc i opiekę, wyrzucili na bruk, skazując na żebranie i śmierć głodową. Wszakże już skutkiem obojętności naszej na los tych nieszczęśliwych, wielu z nich do rozpaczy przywiedzionych, kończy samobójstwem lub oddało się Moskwie, która ich zesłała na Syberję, a młodych wcieliła do pułków na Kaukazie stojących. Do tego popycha ich nędza, na jaką we własnym kraju są skazani, zwątpienie, aby mogli dostać jakąś pracę siłom i zdolnościom swym odpowiednią.

Egoizm nasz mógłby na to powiedzieć, że tacy gdy wyszli, gdy ich tu już niema, gdy ich nikt nie widzi, gdy nie naprzykrzają się nikomu, gdy tylko bliźsi ich znajomi wiedzą o ich strasznem położeniu, to przestali już być ciężarem dla kraju i niema się co nimi zajmować. Lecz cóż poczną kalecy, wdowy i sieroty? Takich nawet Moskwa nie przyjmie, choćby się oddać chcieli, wypadnie im zatem tutaj w ostatniej nędzy ciągnąć pasmo opłakanego życia, pasmo usnute z nieszczęść i zawodów, i z tej najboleśniejszej myśli, że im właśni rodacy ręki podać nie chcieli.

Streszczamy się w dwóch słowach. Towarzystwo Opieki Narodowej ma być rozwiązane — trzeba koniecznie coś stworzyć na jego miejsce, coś takiego, aby nie budziło nieusprawiedliwionej zresztą niczem nieufności władz rządowych. Jak to uczynić, czy w ten sposób, w jaki tu projektujemy czy inny, niech to rozstrzygną ludzie dobrej woli, do których się odzywamy, a którzy najlepiej pojmą, że z założonemi rękami nie godzi się w tej sprawie pozostać.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa 2. lipca.

„Sobaka tajet, dworianin jediet“ mówi moskiewskie przysłowie, które tłumacząc dosłownie na język polski znaczy: „Pies szczeka, szlachcic jedzie“. Przysłowie to weszło w życie, a raczej wyłoniło się z życia całego narodu. Polityka nawet rządu moskiewskiego przyswoiła sobie tę zdrową pozytywną zasadę, że: „opinja całego świata może potępiać postępki moje, a ja swoje będę robił. Niechaj sobie psy szczekają, a szlachcic w wygodnym powozie odbywa podróż. Niechaj dzienniki polskie gromy rzucają na despotyczne rządy moskiewskie lub bismarkowskie, a nasi rządzcy wiedzą dobrze, że ich te gromy nie dosięgną, jak również niedosięgną kanclerza niemieckiego pociski chciwych zemsty i odwetu Francuzów. Gdzie niema sumienia i poczucia sprawiedliwości, przy miedzianem, wytartem czole, to i rumieniec wstydu na twarz nie wystąpi, kiedy ludy znieważone i rozjątrzone uciskiem, błotem swoich ciemiężycieli obrzucają. Z tego nstępu widzicie, iż nie na wiele się przyda wypowiedziana prawda w korespondencjach z ujarzmionych prowincji polskich.

Książę Bismark za skargi nasze i zarzuty, uwięzi kilku księży więcej, a tajna policja moskiewska ukarze wygnaniem i konfiskatą podejrzanych o patrjotyzm obywateli. Oto cały rezultat moich usług, które na żądanie wasze poświęcam.

Zaczynam od oświaty. Minister Tołstoj pozostawi ciemną kartę w historji Moskwy. Przyszłość go osądzi. Minister oświecenia greczyzną i łaciną chce galwanizować ciemne masy w cesarstwie, a u nas, oprócz tych dwóch umarłych języków, idyotyzuje językiem moskiewskim i cerkiewnym chętną do nauki młodzież, zaczynając od wstępnych klas do uniwersyteckich kursów. Gdyby jeszcze i ten bezsensowy program wykonywany był sumiennie i z dobrą wiarą — ale gdzie tam! Ministerjum oświecenia przed mającemi się odbyć egzaminami przysyła z Petersburga rozkaz: ile ma być wydanych patentów. Czy podobna arbitralność nie trąci chińszczyzną, sami wyrzeknijcie. W tym roku władze szkolne w Królestwie otrzymały rozporządzenie z Petersburga, aby ani jednego patentu z ukończonych kursów gimnazjalnych nie wydać. Władze szkolne, oszołomione tym głupim rozkazem, ośmieliły się zrobić przedstawienie do ministra, że go niepodobna wykonać z tego chociażby powodu, iż znajdują się w liczbie uczni synowie moskiewskich czynowników. Z tego więc względu raczył nakoniec minister zezwolić na wydanie 3 patentów na 4 gimnazja warszawskie i takąż samą liczbę na gimnazja prowincjonalne. Nie uwierzycie temu, a jednak jest to prawda. Być może, że postanowienie to znowu zmieniono i kazano wydać więcej patentów. Przeglądałem świadectwo jednego ucznia klasy 7ej. Ośm stopni miał celujących, reszta bardzo dobre, tylko z moskiewskiego języka nie dobry dla braku akcentu, jak mi prywatnie powiedziano. Pomimo jednak tak chlubnego świadectwa, władza szkolna zrobiła dopisek: jako z powodu niedostatecznego postępu w naukach, uczeń N. nie otrzymał patentu, a tylko świadectwo.

Wobec tak krzyczącej niesprawiedliwości i rządowego ucisku dziwacznym wydaje się artykuł wstępny *Przeglądu Tygodniowego* pod tytułem: „Rodzice wobec szkoły.“ Autor artykułu daje ojcowskie napomnienia rodzicom i opiekunom dzieci, jak mają w domu ze swojemi wychowańcami postępować, aby ucząca się młodzież korzystać mogła ze szczodrze udzielanej oświaty rządowej. Tu nasuwa się myśl niepowiem, że autor artykułu płatnym jest przez rząd, ale że pisał swój artykuł, mając przed oczami jakieś sprawozdania o wychowaniu w Anglii, Francji lub Ameryce, nie wiedząc nic co się dzieje w kraju.

W administracji krajowej żadnego nie widzimy polepszenia. Też same uciążliwe podatki, które corocznie prawie zwiększając się, stały się dowolnemi kontrybucjami, samowolnie przez miejscowe władze pobieranemi. W skutek poprzednich średnio urodzajnych lat, ceny zboża doszły do wysokich cen, a więc, według moskiewskich ekonomistów, dobrobyt mieszkańców polepszył się. Płaćcie tedy większe podatki. Warszawa, dzięki rządom ks. Czerkaskiego, który chciał stolicę naszą zredukować do powiatowego miasta, obciążona podatkami, pomimo przybywającej ludności, mało się buduje. Dla kapitalistów budowa domów nie jest zbyt ponętną z tej prostej przyczyny, że kapitał przeznaczony na pożyczki dla nowo budujących się domów, skonfiskowany został przez nihilistów moskiewskich, jak również przywilej, uwalniający w ciągu 10ciu lat od podatków nowozbudowane domy zniesiony był przez ks. Czerkaskiego. Dodać należy do tego jeszcze i to, iż od strony cytadeli, tak na Pradze jako i w Warszawie w promieniu fortecznym postanowiono zburzyć 150 domów: (co już i rozpoczęto) a zaledwie 15 nowych w stronie południowej przybędzie.

W skutek tak mądrych rozporządzeń rządowych i powiększających się podatków, ceny mieszkań znacznie się podniosły, a ztąd wniosek mężów stanu moskiewskich, że i dobrobyt właścicieli domów podniósł się — płaćcie więc większe podatki. Toż samo dzieje się z przemysłowcami, fabrykantami, rzemieślnikami i kupcami. Cała ludność królestwa oczekuje nowego podwyższenia podatków od 1. lipca (starego stylu) bieżącego roku i podobna niepewność przyszłości, zależąca od fantazji pierwszego głupszego czynownika nie może wpłynąć na podniesienie dobrobytu materjalnego mieszkańców. Ztąd też żale na ciężkie czasy, ztąd bankructwa i upadek właścicieli ziemskich i miejskich.

Jenerał gubernator Kotzebue okazuje wielką czynność i ruchliwość; zwiedza wszystkie zakłady publiczne, wgląda w najdrobniejsze szczegóły zarządu miasta i policji, nie podpisuje papierów nie przeczytawszy ich, jak to robił jego poprzednik hr. Berg; i zaraz na samym wstępie pozbył się naczelnika kancelarji namiestnikowskiej, znanego łotra Czestylina, dla którego największą przyjemnością jest, dokuczać mieszkańcom i żyć krzywdą ludzką. Kotzebue zwiedził więzienie polityczne w cytadeli i oświadczył członkom komisji śledczej, aby prędzej starali się pokończyć sprawy aresztowanych osób, gdyż komisja wkrótce ma być zwiniętą.

Są to *pia desideria* Kotzebuego, bo komisja śledcza, jakkolwiek niepotrzebna, bo nikt u nas nie myśli o konspiracjach, ani o zamachach, znajdzie jednako środki przedłużenia swojej egzystencji, w czem są właśnie interesowani sami członkowie komisji. Przecież kilka lat temu naczelnik tajnej kancelarji Głasko kiedy się zachwiał, sam pisał denuncjacje, nibyto z Zurychu o zamachu na życie N. Pana, przed jego przybyciem do Warszawy, a to tylko w tym celu, żeby stanowisko swoje utrzymać, dostać za wykrycie niebyłego spisku nagrodę w rangach i pieniądzach, zgubić przytem kilku niewinnych biedaków i wyłudzić pieniądze od bogatych ludzi, których jakoby denuncjacje oskarżały o udział w projektowanym zamachu. Skończył on wprawdzie jak wam zapewnie wiadomo w cytadeli, otruty przez Tuchołkę, prezesa komisji, któremu groził wykryciem nadużyć i łotrostw, jakie popełniano z więźniami politycznymi. Wszyscy również wiemy dobrze, że członkowie komisji śledczej biorą łapówki i robią majątki, pastwiąc się nad swojemi ofiarami; jeżeli więc Kotzebue na serjo myśli o zniesieniu komisji, to pewnem jest, że ta banda rozbójników chwyci się ostatecznych środków, aby tylko utrzymać się przy swoich korzystnych miejscach.

Kotzebue wykrył malwersacje magigistratu przy przebrukowaniu ulic miasta na 12.000 rubli; jest to zaledwie setna część odkrytej kradzieży — ale i to dobre. Miał również odkryć szachrajstwa magistratu, popełnione wspólnie z Towarzystwem gazowem. Dzięki Bogu, że znalazł się człowiek, dbały o dobro miasta i trafił na ślad dawno praktykowanych na mieszkańcach rozbojów. Dobrzeby także było, żeby zechciał rozciągnąć swoją opiekę nad prowincją i wezwać do zdania ścisłych rachunków prowincjonalnych satrapów naszych, zwanych gubernatorami i naczelnikami powiatowymi. Pożądanem by również było, żeby jenerał-gubernator wpływem swoim wyjednać mógł pewne ulgi dla nieszczęśliwych naszych zawiślańskich unitów. Nie strzelają już wprawdzie do nich, nie kłują ich bagnetami, ustały nawet bicia nahajkami i rózgami, ale cóż z tego, kiedy inne środki repressyjne, niemniej okrutne, używane są dotąd dla przeprowadzenia unitów na prawosławie. Cóż jest najdroższem dla włościańskiej rodziny? Dobytek jego, a jak się mówi po dworsku, inwentarz. Otóż ten inwentarz jest w stanie oblężenia. Nie wolno go wypuszczać na paszę, a prócz tego płacą włościanie pieniężną kontrybucję za to tylko, że nie chcą chodzić do cerkwi, w których odprawiają nabożeństwa sprowadzeni z Galicji popi. Wzbraniają im również, tak mężczyznom jako i kobietom wychodzić na roboty w pole — całe wioski otoczone są kozakami, a kto się tylko ośmieli głowę wychylić za wieś, natychmiast kozactwo spędza go nahajkami do chałupy, a tylko w niedziele i święta cała ludność wiejska eskortowaną jest przez kozactwo do cerkwi, gdzie galicyjski pop odprawia nabożeństwo podług rytuału szyzmatyckiego.

Od jutra za tydzień przyjedzie car do Warszawy i odbędzie zwykły przegląd wojsk. Przybyć ma również arcyksiążę austrjacki, Albrecht. Program przyjęcia zapublikowany przez policję w niczem się nie różni od poprzednich lat. Flagi, dywany, kwiaty, biusta monarsze, transparenty, iluminacje i tym podobne oznaki uroczystości.

Warszawska atmosfera przepełniona zapachami chlorku karbolowego olejku, fenilowego proszku i innemi materjałami aptecznemi, niewiele daje przyjemności w porze letniej i rad jestem, że interesa moje znaglają mnie dzisiaj ją opuścić.

Przegląd polityczny.

Pierwsza interpelacja Lucjana Brun na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego z d. 24. b. m. była wypowiedziana wśród ogólnego poruszenia, w tych słowach: Wczoraj dziennik *l'Union* zamieścił manifest hr. Chamborda a dziś został zawieszonym. Pragnąłbym wiedzieć, czy to zawieszenie nastąpiło w skutek umieszczenia powyższego dokumentu.“ Minister spraw wewnętrznych Fourton odrzekł na to: Dziennik *l'Union* został w skutek decyzji Rady ministrów zawieszony na 2 tygodnie. Pobudki, które skłoniły rząd do tego kroku, wyjaśnione są w odnośnem rozporządzeniu; najgłówniejszą rzeczą było usiłowanie powstrzymania wycieczek pomienionego dziennika przeciw władzy marszałka Mac-Mahona, prezydenta rzeczypospolitej; władzy unormowanej prawem 20. listopada.“ Dalej przyznaje minister, że i umieszczenie manifestu nie zostało bez wpływu na przyspieszenie decyzji rządu; następnie ubolewa nad taką koniecznością, ale tłumaczy ją tem, że prawem określona władza marszałka musi stać po nad wszelkiemi stronnictwami: „Marszałek — zakończył minister — ma tylko dwie gwiazdy prawdziwe: Prawność i ojczyznę.“

Jakie były istotne i bliższe intencje rządu, nie dość mieć na względzie interpretację prawa z dn. 20. listopada, którą wypowiedział *l'Union*, ale też przypomnieć posiedzenie komisji konstytucyjnej, odbyte tegoż samego dnia, mianowicie 3. bm. nad projektem podkomitetu 3ch, co do ustawy o organizacji władzy Mac-Mahona. Obrady tej komisji były bardzo burzliwe. Zaraz przy pierwszym artykule projektu deputowani Combier i Merveilleux-Duvignaux żądali wykreślenia z projektu słowa „republiki“, przeciw czemu energicznie powstawał Kerdrel. Mowca życzy sobie bardziej niż ktokolwiek inny przywrócenia monarchii, lecz ponieważ to rzecz niemożliwa, jest obowiązkiem wszystkich konserwatystów gromadzić się około marszałka Mac-Mahona. Łucjan Brun odrzekł w tonie rozdrażnionym, że kraj dziś jeszcze woli Henryka V., niż republikę. W takim razie — odpowiedział Kerdrel — wnieście panowie, aby marszałek Mac-Mahon był jeneralnym namiestnikiem monarchii! Czy myślicie, że byłoby to rzeczą godną Henryka V., gdyby przez lat 7 musiał pozostawać pod kuratelą.“

Reprezentanci prawicy wnieśli pod koniec posiedzenia do Art. I. projektu: następującą poprawkę:

„Rząd Francji powierzony zostaje na lat siedm marszałkowi Mac-Mahonowi, który władzę swą wykonywać będzie pod tytułem prezydenta republiki.“ Komisja konstytucyjna odrzuciła tę poprawkę, i przyjęła Art. 1. projektu 15 głosami przeciw 9. Przeciw głosowali deputowani: Łucjan Brun, Chesnelong, Tarteson, Combier, Merveilleux-Duvigneaux, Sygny, Meaux i Resseguier.

Deputowany Kerdrel tak gwałtownie powstawał przeciw ustawicznej opozycji Łucjana Brun co do uorganizowania siedmiolecia, a odpowiedzi tego drugiego były tak gwałtownemi, że rozprawy przybrały z obu stron charakter osobistych ataków, a dzienniki paryskie zapewniają, że tylko wmięszaniu się przyjaciół obu deputowanych przypisać należy, że między nimi nie przyszło do pojedynku.

Zawieszając więc *l'Union*, rząd Mac-Mahona, jak to słusznie podniósł *Le Temps*, nietylko protestował przeciw interpretacji prawa z 20. listopada, którą podał dziennik zawieszony, a z nim 65 podpisanych na propozycji Rochefoucauld-Bisaccia, ale zarazem potępił doktryny, wypowiedziane dnia tego przed komisją konstytucyjną; aktem tym dał on do zrozumienia, że i nadal potępi wszelkiego rodzaju polemikę, dążącą do postawienia na porządek dzienny kwestji przywrócenia monarchii przed upływem siedmiolecia, jako przeciwną prawu 20. listopada.

Jedne z dzienników paryskich wypowiedziały mianowicie, że rozprawy nad ponownie wniesioną interpelacją Łucjana Brun, który zapowiedział takową na 7. bm., skończyć się mogą rozwiązaniem Zgromadzenia narodowego, inne przeciwnie utrzymywały, że upadkiem dzisiejszego gabinetu. Jak to rozumieć należy?

Zawczorajszy nasz telegram doniósł, iż skrajna prawica miała taki postawić porządek dzienny: Zgromadzenie narodowe samo jedno rozstrzyga tłumaczenie ustawy z d. 20. listopada, co byłoby dowodem, że w razie przyjęcia tego wniosku nietylko udzielono by naganę ministerstwu za własnowolną w rozkazie dziennym interpelację ustawy 20. list., lecz zarazem otwartoby rozprawy nad znaczeniem manifestu hr. Chamborda, nad słusznością lub niesłusznością wnoszenia wniosków przywrócenia monarchii. Wobec postawy rządu i zapowiedzi prezydenta Zgromadzenia Buffeta, który zagroził przerwaniem wszelkich obrad, dążących do przeczenia prawowitości władzy marszałka, musiałoby się skończyć posiedzenie ogromną walką, a następnie rozwiązaniem Zgromadzenia. Niektóre jednak dzienniki przyniosły do powyższego telegramu dodatek, że Zgromadzenie narodowe rozstrzygnąwszy, iż ono samo ma tylko prawo tłumaczenia omawianej ustawy, przejdzie do zwykłego porządku dziennego. Dodatek ten snać późniejszy, a pojawił się jednocześnie z telegramem, który zwiastuje, że Zgromadzenie narodowe nie chciało rozbierać wniosku Larochefoucaulda o restauracji monarchii razem z interpelacją Łucjana Brun.

Byłoby to wskazówką pewnego porozumienia stronnictw, jakie sprowadziło zręczne postawienie wniosku prawicy. Istotnie postowiony on pod hasłem takim, którego republikanie otwarcie zaprzeczyć nie mogą, bo uznającym wszechwładztwo Zgromadzenia narodowego, musiał uzyskać dla siebie przyzwolenie antimonarchistów, ci jednak natomiast odwdzięczają się również zręcznym projektem porządku dziennego, przyjętym przez Zgromadzenie, nietraktowania razem obu wniosków (tj. Larochefoucouda i Bruna), co świadczy za tem, że aspiracjom monarchistów odjęto nadzieję, a z niemi wszelkim projektom konstytucyjnym, które prawdopodobnie odłożone zostaną do jesieni, jeśli uprzednio nie nastąpi zamach stanu. Idzie więc teraz jedynie tylko o wotum nieufności dla dzisiejszego gabinetu, który na podstawie utrzymywanego jeszcze aż dotąd stanu oblężenia wydał rozporządzenie zawieszenia dziennika *l'Union*.

Swoboda prasy i obalenie gabinetu obecnego, to są wnioski, które ostatecznie dadzą się sformułować. Że zaś nadeszła wczoraj wiadomość o podaniu się ministrów do dymisji i o nieprzyjęciu takowej przez Mac-Mahona, rozwiązanie więc Zgromadzenia narodowego, wcale jeszcze nie przestało być prawdopodobnem i możliwem.

W takiej to ciężkiej dla Francji chwili umarł człowiek, którego karjera polityczna ostatnich lat paru, opierała się na dążności utworzenia silnego stronnictwa umiarkowanych republikanów i ustalenia rządu „bratniej zgody“. Minister Goulard przeprowadził ostatecznie rokowania z Prusakami o kontrybucję i przez zaciągnięcie pożyczki 1miliardowej umożliwił całkowitą spłatę długu kontrybucyjnego. Wielkie uczyniła wrażenie mowa pogrzebowa nad grobem jego, miana przez księcia Decazes. Zakończył on ją w te słowa: „Muszę umilknąć, bo sam brałem udział w tych usiłowaniach (utworzenia ministerstwa pojednawczego), ale niemogę nieoddać hołdu duchowi pojednania, jaki ożywiał ś. p. Goularda; postawił on je za zadanie życia swojego, i to właśnie wyczerpało siły jego i przedwcześnie rozłączyło go z nami. Wobec tych popiołów zapomnijmy o naszych niesnaskach, a całą myśl skierujmy ku szczęściu ojczyzny.“

Już w kilku dziennikach niemieckich podaną była krótka wiadomość o tem, jakoby nałożoną grzywnę sądową na biskupa padernbornskiego, Marcina, złożyć miał za tegoż pewien mieszczanin z Padernbornu; a przedostatni numer *Deutsche Ztg.* doniósł, że tamtejszy sąd okręgowy postanowił przyjąć złożoną sumę, wbrew protestowi biskupa, który wcale nie pragnie tego.

Organ prusofilski cyniczną z powodu tego postanowienia sądowego czyni uwagę, a mianowicie, że biskupowi odebrano sposobność włożenia na skronie swoje wieńca męczeństwa. Czemu dzienniki niemieckie nie ogłoszą nazwiska tego bogobojnego mieszczanina? Wobec gwałtownego prześladowanin katolików-Polaków, a chęci rządu pruskiego zażegnania burzy religijnej, i oszczędzania katolików nadreńskich, mniemać należy, że tym mieszczaninem był — rząd skarbowy pruski, któremu w danym razie może rozkazać Bismark przybrać nazwisko, dajmy na to, — Frommherza!

Dziennik Poznański donosi, że sprawę protestu biskupa Marcina załatwi sąd apelacyjny, rzecz ciekawa, w jaki sposób.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— W sobotę odbędzie się, jak już donosiliśmy koncert w sali Ratuszowej na dochód Towarzystwa Opieki Narodowej. Towarzystwo to pomimo, że jest wielce potrzebnem, zagrożone rozwiązaniem, nie może w tym roku urządzić festynu w ogrodzie, który zwykle pomnażał o znaczną sumę fundusze Opieki, ponieważ głównokomenderujący odmówił mu muzyki. Okażmy licznym udziałem w koncercie, iż nie podzielamy powodów, dla których nie łaska władzy spadła na to Towarzystwo i przyczyńmy się do powiększenia jego dochodów. Traiczna śmierć Alexandra Chodeckiego jest straszną illustracją położenia emigrantów w Galicji. Uczyńmy je znośniejszem środkami jakie w ręku naszem spoczywają, i nie naśladujmy tych, którzy zakazują zarabiać emigrantom a potem wypędzają ich jako nie mających zatrudnienia i zapewnionego kawałka chleba!

— Dawno zapowiadany w Warszawie nowy balet pod tytułem: „Twardowski“, osnuty na znanej legendzie ludowej, ukazał się wreszcie na scenie Teatru Wielkiego w przeszły poniedziałek. Przepych w wystawie ma być ogromny. Dzienniki warszawskie podają koszta wystawy tego utworu choreograficznego na przeszło dwadzieścia tysięcy rubli. Umyślnie wysyłano komisję złożoną z głównego dekoratora i maszynisty do Krakowa, aby zdjąć rysunki z miejsc okolicznych, gdzie miał jakoby djabeł wyprawiać z Twardowskim owe dziwy, a to w celu sporządzenia według tych szkiców dekoracyj. Wspaniałe te dekoracje w liczbie około 10, wymalowane zostały w połowie przez artystów wiedeńskich a w połowie przez Malinowskiego głównego dekoratora. Wszyscy jednomyślnie uznali, że te ostatnie o wiele przewyższają pięknością pierwsze.

— Słynny astronom rzymski ks. Secchi, jezuita, utrzymuje, że widziany obecnie kometa Coggia, najmocniej jaśnieć będzie w połowie lipca; poczem zacznie się szybko posuwać przechodząc na drugie półkule. Dnia 22. b. m. będzie najbliżej ziemi.

— Ciekawe były tegoroczne wyścigi konne na torze paryskim i londyńskim. Jak wiadomo Anglicy wysilają się zawsze by w Paryżu otrzymać najwyższą nagrodę i w tym celu wysyłają zawsze tamże najlepsze swe konie. Koń angielski wygrał też i w tym roku, lecz Francuzi nie dali długo czekać na odwet synom Albionu; koń bowiem francuski „Baiard“ pana Delamare wziął pierwszą nagrodę na wielkich wyścigach angielskich pod Windsorem dnia 18. z. m. Pokazuje się, że dobre jest przysłowie francuskie: „iż nie jest się nigdy prorokiem w swoim kraju.“

— Fałszywą wiadomość puścił o Sokole, sprawozdawca *Dziennika Polskiego* z popisu szkoły gimnastycznej. Z oburzeniem doniósł on, że zakład gimnastyczny Sokoła, odbywszy na początku czerwca popis, zamknął zaraz potem naukę gimnastyki. Fałsz to jest wierutny. Nauka gimnastyki w Sokole odbywa się po popisie tak samo, jak przedtem, i odbywać się będzie i przez czas ferji wakacyjnych. Popis odbyto dla tego wcześniej, ażeby przygotowaniami do popisu w lipcu nie odciągać młodzieży szkolnej od przygotowań się do egzaminów szkolnych.

— Dr. Michał Borysiekiewicz, mianowany asystentem okulistyki przy uniwersytecie wiedeńskim. Obecnie zastępywać będzie profesora, który wyjeżdża z dłuższym urlopem.

— Na ośm przedstawień Towarzystwo dramatyczne lwowskie wyjeżdża w poniedziałek do Przemyśla. Opera pozostaje we Lwowie. Pierwsze przedstawienie odbędzie się we wtorek.

— W Kongresówce w okręgu górniczym Olkuskim, dokonano osuszenia od dawnych bardzo lat zalanych wodą bogatych dwóch kopalń galmanu, Ulisses i Jerzy. Pod galmanem leżą wielkie pokłady ołowiu srebronośnego, który więc obecnie dobywanym będzie.

— Przyrodnik Kubary warszawianin, który wysłany został z Hamburga przez p. Godefroi na wyspy Oceanu spokojnego (Polinezja) celem zgromadzenia okazów tyczących się historji naturalnej, powraca po spełnieniu swojej misji do krajn. Korespondencje jego umieszczane były w *Tygodniku Ilustr.*

— Wyjmujemy z korespondencji *Czasu* następujące szczegóły, tyczące się cenzury teatralnej w Warszawie. Teatr przedstawił przed paru tygodniami operę Moniuszki „Straszny dwór“, której niegrano blisko ośm lat, gdyż zaraz po dwóch przedstawieniach zabronił dalszych książę Czerkaski, samowładny w r. 1867 członek komitetu urządzającege Powodem były ubiory polskie, a mianowicie plany Czerkaskiego, który wówczas pragnął zniszczyć teatr polski. Dziś pod naciskiem opinii publicznej, domagającej się „Strasznego dworu“, a właściwie dla tego, że treść tej opery w niczem nie zadziera z wymaganiami cenzury, dzieło Moniuszki ujrzało znowu światło sceniczne. Zapał publiczności był wielki, tak że kilkanaście przedstawień było pełnych, a mimo to rano przy kasie teatru literalnie duszono się. Policji nie podobało się to wcale, więc dalejże poddawać operę nowej rewizji polityczno-cenzuralnej. Najbardziej rewolucyjnemi wydały się konie wprowadzane na scenę, zapewne dlatego, iż głośno tupały podkowami, więc ich zakazano. Nie podobały się też wyloty kontuszowe a nawet takie szczegóły gry artystów, jak pokręcanie wąsów. Więc wszystkiego tego cenzura zakazała.

Dziwne skutkiem tego zajścia przytrafiają się w garderobie teatralnej, tak np. kontusze, używane w „Strasznym dworze“ wzięte były z ubiorów do „Halki“. Tymczasem przypadek mieć chciał, iż po kilku przedstawieniach „Strasznego dworu“ dano „Halkę“, w której wyloty nie są zakazane a niezbędne do gry. Więc zaszyte już wyloty odpruto, i wydobyto na wierzch, po „Halce“ zaś znowu je zaszyto.

Na przyjazd cesarski teatr występuje, jak zwykle, z baletem. Tym razem wystawionym będzie „Pan Twardowski“ umyślnie tu ułożony przez baletmistrza Calorego. Przed próbą generalną prezes cenzury Ryżow odbył przegląd kostiumów i dalejże obcinać wyloty, dawać pasy skórzane, zamiast złotolitych itp. W ogóle cenzura gospodaruje w teatrze, jakby w biurze jakiego komisarza cyrkułowego.

Onegdaj na benefis Chomińskiego, obchodzącego 35letnią rocznicę służby na scenie tutejszej, grano „Starego męża“, Korzeniowskiego. W pierwszym akcie tej komedji rzecz dzieje się w Warszawie w szkole podchorążych przed rokiem 1830. Mowa więc jest to o saskim placu, to o wielkim księciu Konstantym itp. Ryżow przeniół ten akt do Kijowa, ale razem z wojskiem polskim, awansowawszy pierwej podchorążych na chorążych. Publiczność śmieje się tylko z takich wybryków cenzuralnych.

Przypominają one czasy, kiedy to cenzor Braun zmieniał wolną wodę na ciepłą a tytuł powieści „Niewolnik miłości“ na Murzyna miłości, uważając, że to wszystko jedno, a zawsze mniej rewolucyjnie.

Cóż chcecie, prezes cenzury jest jednocześnie prezesem szpitalu obłąkanych, musiał zatem od swych chorych nabrać werwy cenzuralnej i dokazuje, bo mamy teraz upały.

— **Ustny egzamin dojrzałości** w c. k. seminarjum naucz. w Stanisławowie odbył się 3. i 4. lipca br. Przystąpiło doń ośmiu słuchaczy po ukończeniu III. roku w zakładzie. Zostali aprobowani: Relinger Władysław, Krotochwila Karol, Zakliński Roman, Żurakowski Antoni, Rarogiewicz Antoni, Maksymczuk Jan, Husakowski Ignacy i Popadyuk Andrzej. Z tych czterej pierwsi złożyli dowody gruntownego obeznania się z przedmiotami naukowymi i pracy wytrwałej w niejednym kierunku; opowiadaniem gładkiem a jasnem przeczytanych ustępów złożyli dowody oczytania w dziełach znakomitszych autorów, tak prozaików jak i poetów; rokują zatem piękną nadzieję na przyszłość. Również i czterej ostatni złożyli dowody, że dadzą się dobrze użyć przy różnych zakładach szkolnych. Reprobowanym nikt nie został.

— **Mianowania**. C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Jakóba Rabinowicza bezpłatnym auskultantem i udzielił równocześnie Alfonsowi Małdzińskiemu bezpłatnemu auskultantowi adjutum w rocznej kwocie 500 zł.

— **Popis szkoły gimnastycznej pana Madejskiego** odbył się dnia 6. lipca na

Strzelnicy. Jest to stara wada kierownictwa, urządzać popisy na końcu roku szkolnego, gdzie młodzież zajęta egzaminami szkolnemi, niemoże tyle czasu na gimnastykę użyć, jakby powinna, aby popis co najmniej zadowalniająco wypadł. Jeżeli się wszakże tak robi, musi to być na niekorzyść tej części młodzieży, która chętniej zabawkami niż nauką się trudni. Przeszło miesiąc przygotowywano młodzież do popisu co dnia od 5—8 godz. wieczór, tak że chłopcy znudzeni i chcący postępy zrobić w naukach, przymuszeni byli gimnastykę opuszczać. Z tego powodu daje się wyjaśnić dlaczego tak mała liczba uczniów wzięła udział w popisie. Zakład, do którego na gimnastykę uczęszczają uczniowie z 2 gimnazjów, realnej szkoły i seminarjum nauczycielskiego, oprócz prywatnych, a wyprowadzający jedynie 102 uczniów na miejsce popisu, wcale swemu zadaniu nie odpowiada. Drugim błędem jest zasada kierownictwa, która pozwala tylko takim uczniom starszym się popisywać, którzy się czegoś nauczyli, reszte zaś całkiem od popisu wyklucza. Przypomina to ów stary zwyczaj przy egzaminach szkół publicznych, gdzie nauczyciel każdemu uczniowi przed egzaminem zapytanie dał, ażeby tenże w stanie był przed publicznością zadowalniająco odpowiadać. Prawda, że tak postępując popis może zadawalniająco się odbyć, więcej zadowalniająco od poprzedzających popisów, urządzonych pod tem samem kierownictwem. Do popisu samego porozdawane programy wcale o niczego się nieprzydały, dla tego, że popis całkiem inaczej urządzony był. Więc krytykować będziemy popis jaki był rzeczywiście a nie jaki program ogłaszał.

Popis zaczął się wprowadzeniem uczniów na boisko gimnastyczne, co na programie pod liczbą 1. wydaje się jak gdyby przy przedstawieniu teatralnem podniesienie zasłony liczyło się do liczby aktów. Po długiem równaniu i hałasie stanęło 48 uczniów, w osemki podzielonych, w ładnych gimnastycznych ubiorach do wolnych ćwiczeń bez przyrządów. Ćwiczenia składały się z ruchów rąk i nóg wyprostowanych i ruchów tułowia. Na 8 tempów wykonano naprzód ruchy rąk, ruchy nóg potem ruchy tułowia, nareszcie złączenie ruchów rąk i nóg, i na końcu ruchy tułowia z wcale innemi ruchami rąk i nóg. Każden się spodziewał iż ruchy rąk, nóg i tułowia w jedno się złączą i tak się całość wytworzy. Od razu zaczęto uginaniem kolan, które ćwiczenie pojedynczo się niepokazywało. Przyznać musze, że kierujący nauczyciel od wytkniętej mu przez nas przeszłego roku metody odstąpił, gdzie tempo ciągle się zmieniało. Teraz już trzymał się jednego tempa, które podczas całych wolnych ćwiczeń i ćwiczeń z laseczkami się ciągnęło. Lecz nietrzeba tego do jednostajności doprowadzać; przeciwnie zmiana tempa w innej grupie przysparza więcej rozmaitości. Tak niebyło niezbędnem, trzymać się tegoż tempa przy ćwiczeniach z laseczkami. Zresztą zależy to od zapatrywania się kierującego. Żądać od uczniów, i dawniejszych ażeby ćwiczenia parzystych i nieparzystych szeregów dobrze zrobili, bez dwóch wskazujących, z których jeden jest przeznaczony dla parzystych, drugi dla nieparzystych, jest za wiele. Dla tego także przy przysiadach nieparzystych i rozkroka parzystych, uczeń skazany tylko na swoją pamięć, zamiast przysiad robił rozkroki a zamiast rozkroku przysiad, co harmonii wiele nieprzysparzało. Zresztą powtórzono tegoroczne ćwiczenia z popisu uczniów „Sokoła" z wypuszczeniem obrotów, czem ćwiczenia ułatwiono.

Do ćwiczeń z laseczkami stanęło 36 uczniów w 6 szóstkach. To samo co przy wolnych ćwiczeniach, działo się tutaj. P. przewodnikowi bym radził, żeby się lepiej zwrotów komenderować nauczył, aby zamiast na lewo, niekomenderował na prawo, a jeżeli się coś takiego przytrafi, aby niepoprawiał tak widocznie iżby publiczność zaraz widziała popełniony błąd. Przy tem niemożna powiedzieć, iż umyślnie tak zrobiono, lub by p. nauczyciel szybko się zorjentował.

Nastąpiły ćwiczenia na wspinalniach 4. oddziałów, które ćwiczenia nie źle wypadły aż na spuszczanie się z lin na dół, gdzie kilka uczniów bez wszelkiego rączkowania się spuszczało; to bardzo spalenie rąk ułatwia.

Przy skoku na wysokość, nie było potrzeba dwóch pomocników, ażeby uczniów przez sznur przenosili, bo sznur niebył tak wysoko, żeby tacy uczniowie, jacy się popisywali, niebyli w stanie z łatwością go przeskoczyć. Przy obrotach w tył nieuważano na to, aby uczeń tą nogą się odbijał, na którą stronę się obraca. Ażeby tak nakazano, tego nie było widać, bo większość chłopców tą samą nogą się odbijało. Przewodnik kierujący widać nie był przyzwyczajony do kierowania takiemi ćwiczeniami, kiedy na tak małą ilość ćwiczeń było mu trzeba aż z kartki odczytywać. Tak samo robił kierujący nauczyciel, który pomimo ciągłego zaglądania w program, przecież zupełnie go pomylił. Do wytłumaczenia jeszcze byłoby to przy ćwiczeniu na porączkach lub na drążku, gdzie wielka jest ilość ćwiczeń.

(Dok. nastąpi.)

— △ **Z Drohobycza.** Szanowny redaktorze! Zażądałeś odemnie doniesień z Drohobycza. Chętnie uczynię zadość temu wezwaniu, lecz z góry uprzedzam, że nie będę miał wiele budujących wiadomości do doniesienia ztąd.

Z rezultatu wszystkich wyborów i pojawiających się czasem korespondencji dziennikarskich wiadomo już mniej więcej, jakie tu stosunki panują w Drohobyczu. Jak wiele innych miast w naszym kraju, tak i Drohobycz stał się łupem silnie utrzymującej się za ręce kliki, która gdy raz dochwyciła się zarządu spraw miejskich, tak sprytnie potrafiła urządzić się na tem stanowisku, że dziś już istotnie trudno rozróżnić tym panom interesa gminy od swego ieteresu prywatnego.

Stoją tu przeciwko sobie dwie partje. Z jednej strony żydzi w ściśniętym szeregu i bałamuceni przez świętojurców, kołtuni przedmiejscy pod komendą pana burmistrza Zycha, którym znów rządzi zastępca burmistrza, pan dr. Wohllener, czyli tak zwana partja „magistracka", a z drugiej strony stoją wszyscy ludzie, którzy nie widzą w tem ani honoru ani pożytku dla miasta, gdy w parlamentach reprezentowany jest Drohobycz albo przez żyda albo przez świętojurcę, a w domu także prym wodzą sprzymierzeni z świętojurcami żydzi i ich zausznicy.

W praktyce zachodzi taka różnica między oboma temi stronnictwami, że „jenteligencja" — jak mówią Drohobyczanie siarczyście piorunuje na terazniejszą żydowsko-kołtuńską gospodarkę w Drohobyczu, a „magistraccy" śmieją się w kułak z tego wszystkiego, i robią co im się podoba.

Od czasu do czasu będę podawał niektóre fakta, w tym celu, aby odsłonić wobec opinii publicznej charakter gospodarki terazniejszej zwierzchności gminnej miasta Drohobycza. Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. namiestnictwem uczuł się spowodowanym przysłać tu delegata dla sprawdzenia rachunków tutejszego magistratu. Z niecierpliwością oczekują tu wszyscy jego sprawozdania, bo nie można wątpić, iż musiały mu wpaść w oko rozmaite nadużycia, a przecież możeby z tego wynikł jakiś skutek praktyczny, gdyby urzędownie cyframi wykazano, czy słuszne i uzasadnione są sarkania na obecny zarząd naszego miasta. Cóż można wnioskować o tym zarządzie, jeżeli np. w rachunkach z czasów cholery zeszłorocznej figuruje jako wydatek na samą tylko okowitę wypitą w urzędzie, pozycja 300 guldenów w. a.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nakładem księgarni Polskiej wyszły we Lwowie dwa nowe tomiki „Bibljoteki Mrówki (z kolei 33 i 34) a mianowicie Ignacego Krasickiego „Bajki i przypowieści" oraz Jana Kochanowskiego „Treny". Utwory te zanadto są znane aby o nich tu jeszcze wypadało co mówić. Pochwalić chyba należy wybór tych rzeczy do taniego wydawnictwa, a publiczność zawiadomić że księgarnia Polska przedsiębierze dalsze wydawnictwo „Biblioteki Mrówki, znanej dobrze tak z pięknego wyboru dzieł jak niezwykłej taniości. W skład nowej, zamierzonej serji mają wejść same arcydzieła literatury naszej jak Irydjon, Nieboska komedja, Balladyna. Lila weneda, Pamiętniki Paska, Wzywanie do pokuty Skargi, i inne tym podobne. Wiele, wiele jeszcze jest rzeczy, które należałoby wydać w taniem wydaniu.

— W żadnym z dzienników galicyjskich nie było doniesienia o zgonie ś. p. księdza Piotra Wincentego Podlewskiego, zaszłym we wsi Hodowiczach w powiecie Kowelskim na Wołyniu d. 23 września 1873 r. Pracowity ten autor wielu dzieł treści religijnej, obyczajowej, historycznej, gramatycznej i krasomowczej urodził się w roku 1804 z Jacentego i z Marjanny z Czarneckich Podlewskich w Kraśnicach, w powiecie Kowelskim. W 16 roku życia wstąpił do zgromadzenia księży Pijarów w Lubieszowie. Nauki ukończył w kollegjum pijarskim w Wilnie i w uniwersytecie wileńskim. W r. 1824 otrzymał stopień kandydata filozofii i został nauczycielem w szkołach pijarskich. Aż do zupełnego zamknięcia szkół zakonnych w r. 1833 wykładał kolejno w Połocku, Dąbrowicy, Lubieszowie i Lidzie historję, geografję i język francuski. Potem był nauczycielem w domach prywatnych, a następnie nauczycielem religi w gimnazjum w Kownie. Był przytem przez całe życie to prefektem szkoły, to przełożonym klasztoru a wreszcie administratorem parafii. W r. 1856 otrzymał uwolnienie od służby i całkowicie oddał się piśmiennictwu. W roku 1873 wydał w Warszawie „Poezje religijno moralne." Na ostatniej karcie wydrukował kilkadziesiąt tytułów dzieł przez siebie wydanych, pomiędzy któremi celuje dziełko obyczajowe p. t. „Człowiek postępowy moralnie, duchowo i religijnie. Kilkanaście dzieł pozostało w rękopiśmie. Ks. Podlewskiego poznaliśmy we Lwowie przed trzema laty. Przyjeżdżał do naszego miasta starać się o nakładców na dzieła treści religijnej, historycznej, niewiedząc, że we Lwowie nakładcy mają dziwny wstręt od dzieł treści poważnej. Nieznalazł więc nakładcy i wrócił w Kowelskie. Nie był to talent wyższy ale pożyteczny, sumienny, pracowity, ogrzany ciepłem miłości chrześcijańskiej i zaprawiony rzadką słodyczą charakteru. Polakiem był dobrym, a z łagodnością łączył odwagę i prawdomówność.

— We Lwowie nakładem autora wyszło (1874) dzieło bardzo pożytecznej zwłaszcza dzisiaj treści p. t. „O Towarzystwach zarobkowych i gospodarczych, według ustawy z dnia 9 kwietnia 1874 z uwzględnieniem odnośnych ustaw w Niemczech obowiązujących, wykład systematyczny, napisał Dr. Leon Piętak, profesor uniwersytetu lwowskiego. Dr. Piętak należy do uczeńszych i pracowitszych naszych prawników. Wzbogacił on już nie jednem dziełem literaturę polską prawniczą. Najświeższe z nich, którego tytuł wyżej wypisaliśmy przy będącem na porządku dziennem prac patrjotycznych zakładaniu towarzystw zarobkowych i gospodarczych, ważną może być pomocą.

— Księgarz warszawski Lewenthal, wydawca Kłosów, nabył od córki hr. Henryka Rzewuskiego na lat 25 prawo wydawania wszystkich dzieł jego, w szeregu których pomieszczą się prace dotąd nieogłoszone. Ponieważ hr. Rzewuski pisał także jeśli nie pamiętniki, jak niektórzy utrzymują, wszelako liczne zapiski z różnych czasów, a w nich zapewne znajdzie się sąd o rzeczach i ludziach współczesnych, przeto rękopisma te jego rzuciłyby światło i na stosunki polityczne, gdyby mogły już teraz być drukiem ogłoszone. W każdym razie będzie to ciekawy zbiór, złożenie w jedno wydanie prac tak różnorodnych treścią i duchem, jak „Pamiętniki Soplicy" i „Mieszaniny Jarosza Bejły," „Listopad" i „Paź złotowłosy."

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków dnia 8. lipca. (Od banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Oświęcim. Dnia 7. lipca dostarczono sztuk 1452, płacono za pare na nogach od 275 do 368 złr., za cetnar mięsa loco Wiedeń od 30 do 31½ złr. a. w.

Targ był mało ożywiony.

W ubiegłym tygodniu było nierogacizny sztuk 400, płacono za pare na nogach od 80 do 110 złr., co czyni za cetnar żywej wagi loco Wiedeń 26 złr. a. w.

Wiedeń. Dnia 6. lipca spęd wołów szsuk 3853, płacono za cetnar mięsa wołów galicyjskich od 36 do 30½ złr., węgierskich od 30 do 31½ i 31¾ złr.

Sprzedano wszystkie.

Dnia 7. lipca sprzedano nierogacizny sztuk 2206, płacono za cetnar żywej wagi w miarę gatunku i stopnia dopasu od 22, 28½, 31½ do 26, 30½, 32½ złr. a. w.

Stacja doświadczalna machin i narzędzi rolniczych w Dublanach. Z dniem 1. sierpnia r. b. otwartą zostanie stacja doświadczalna machin i narzędzi rolniczych przy szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach na czas jednego miesiąca. Zadaniem stacji będzie, wypróbowanie dokładne wszelkich nadesłanych machin i narzędzi rolniczych w trojakim kierunku: a) pod względem jakości wykonanej pracy; b) pod względem ilości wykonanej pracy; c) pod względem kosztów wykonanej pracy. Czynnościami stacji zawiaduje komisja złożona: a) z prezesa Towarzystwa gosp. gal. jako przewodniczącego: b) z dyrektora szkoły gosp. jako zastępcy; c) z profesora mechaniki tamże jako sekretarza i referenta; d) z trzech praktycznych gospodarzy, członków Towarzystwa gosp. gal. Do odbycia jednak próby a ostateczną będzie obecność 3 członków: przewodniczącego komisji lub zastępcy, sekretarza i jednego praktycznego gospodarza. Przewodniczący powinien tak zarządzić, aby machiny i narzędzia próbie poddane w rozmaitych okolicznościach i przy rzeczywistem spełnianiu robót gosp. badane być mogły. On oznacza czas i miejsca gdzie ostateczna próba przedsiębraną być ma i ogłasza takowe w dziennikach. Komisja wydaje poświadczenia po dokładnem wypróbowaniu machiny lub narzędzia, po dłuższej pracy. W poświadczeniach uwzględnione być mają okoliczności: a) Ilość pracy wykonanej ze względu na czas i użytą siłę; b) jakość pracy wykonanej ze stanowiska rolniczego; c) koszta wprowadzenia w ruch machiny i koszta wykonania pracy; d) techniczne wykonanie machiny lub narzędzia, trwałość i prawdopodobne zużycie. Nadto poswiadczenia te obejmywać powinny także opisanie wszystkich tych wpływów, które na wynikłość próby oddziaływać mogły. Wynikłości prób ogłaszane będą w *Rolniku* i w innych dziennikach. Próby machin i narzędzi wykonywać będzie stacja doświadczalna za opłatą wyrównywającą nakładom na opał, robotnika i pociągi do prób użyte. Koszta transportu machin i narzędzi do Dublan i na powrót, ponosi zgłaszający; a jeżeli tenże do ustawienia machiny i wprowadzenia jej w ruch nie zeszle człowieka ze swego ramienia, wolno komisji czynność tę na siebie przyjąć; nie jest ona jednak odpowiedzialną w takim razie za żadne uszkodzenia, jakieby machiny w czasie próby ponieść mogły.

Zgłaszającemu machinę do próby wolno jest być obecnym przy każdej próbie. Przedmioty przez fabrykantów do próby nadesłane, mogą pozostać 15—30 dni na wystawie w zabudowaniach zakładu dublańskiego.

— Przypominamy, iż prenumerata na „Pisma Mieczysława Paszkowskiego" została już ogłoszoną. Wynosi 2 zlr. bez przesyłki, a 2 złr. 20 ct. z przesyłką pocztową. Po wyjściu pism cena zostanie powiększoną. Prenumeratę przyjmują, „administracja *Gazety Narodowej*", księgarnia Gubrynowicza i Schmidta i księgarnia Sejfartha i Czajkowskiego.

— Pan Ludwik Powidaj ustąpił z redakcji krakowskiego *Przeglądu Polskiego*. Redakcję objął dr. Ignacy Skrochowski. Zmiana ta nic nie wpłynie na kierunek *Przeglądu*, skład bowiem rzeczywisty redakcji nie został zmieniony. Będzie więc i nadal to pismo pracowało nad stłumieniem zapałów narodowych i nad zapewnieniem w społeczeństwie naszem przewagi arystokratycznych rodów.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski, z powodu samobójstwa Chodeckiego, siarczysty wypalił artykulik przeciw staroście samborskiemu, panu Hordyńskiemu, iż doręczyć kazał nakaz namiestnictwa Chodeckiemu! Pomylił się jednak *Dziennik*, pisząc, iż w nakazie nie było motywów. Wyraźnie namiestnictwo podało motywa: iż prawdopodobnie już nadal koncerta nie będą Chodeckiemu czynić dochodu!

Gazeta Lwowska podaje liczbę spraw serwitutowych po koniec czerwca 1874 załatwionych. Wszystkich spraw do załatwienia było 28.182. Załatwiono już 27.863. Pozostało niezałatwionych lub w toku będących 319 spraw. Jako wynagrodzenie za zniesione serwituta przysądzono dotąd 245.548 morgów lasu lub gruntów i 1,010.272 złr.

Cesarz wyjechał do Ischl pozawczoraj, a arcyksiążę Albrecht do Warszawy dla powitania cara. Arcyksiążę uda się potem do Petersburga i zabawi tam do końca lipca.

Namiestnik tryestyński, baron Ceschi przeniesiony został ze względów zdrowia i na własną prośbę w stan spoczynku, przytem otrzymał godność tajnego radcy. Prezydent krajowy bukowiński, baron Pino, mianowany namiestnikiem tryestyńskim, radca nadworny Hieronim Alesani z Trydentu prezydentem Bukowiny. Radca namiestnictwa Wiedman mianowany kierownikiem rządu krajowego w Lublanie.

Zgromadzenie narodowe dnia 8. lipca odrzuciło 379 głosami przeciw 80 porządek dzienny Bruna, wyrażający ubolewanie nad postąpieniem rządu z dziennikiem *Union*. Dalej odrzuciło Zgromadzenie 368 głosami przeciw 330, przyjęty przez rząd porządek dzienny, oświadczający, że Zgromadzenie narodowe jest zdecydowane bronić siedmiolecia i zastrzega sobie zbadanie ustaw konstytucyjnych. Zgromadzenie przyjęło w końcu proste przejście do porządku dziennego 339 głosami przeciw 315.

Gabinet podał się po posiedzeniu do dymisji; Mac-Mahon nie przyjął jej. Gabinet pozostaje tedy nadal w obecnym składzie. Mówią, że Mac-Mahon wystosuje dziś mesaż do zgromadzenia narodowego, w którym stanowczo wyrazi swoje postanowienie utrzymania swej siedmioletniej władzy rządowej i podniesie konieczność zorganizowania tej władzy.

U ks. biskupa Janiszewskiego i księdza prałata Grandkego odbyła się dnia 6. lipca w ich pomieszkaniu rewizja. Szukano korespondencji z Rzymu, a także upoważnienia dla ks. biskupa Janiszewskiego do dalszego zarządu archidyecezji. *Dziennik Poznański* powiada, iż nic nie znaleziono. *Posener Ztg.* zaś twierdzi, ze rezultat rewizji ma być znaczenia najdonioślejszego.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 9. lipca. Ministerjum całe podało się do dymisji. Mac-Mahon stanowczo odmówił przyjęcia dymisji. Oczekują rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Mówią, iż Mac-Mahon ma się odwołać do narodu. Wzburzenie między deputowanymi jest wielkie.

Peszt d. 9. lipca. Serbski kongres otwarty będzie w niedzielę.

Praga 9. lipca. Policja zakazała obchodu uroczystości Husa. Posłowie młodoczescy nie wejdą do sejmu.

Paryż 9. lipca. Mac-Mahon wystosuje mesaż do Zgr. nar.

Zemlin d. 9. lipca. Wiadomość o zjeździe rumuńskiego, serbskiego i czarnogórskiego księcia, ma być zmyśloną.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 9. lipca 1874.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	227.—.	Anglo-austr.	151.—
Unionsbank	113.50.	Vereinsbank	10.—
Kolej Kar. Lud.	249.50.	Kolej połudn.	133.50
Franko-austr.	59.25.	Baubank	62.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 9. lipca 1874.

godzina 2. minut 35. po południu.

Akcje fran.-aus.	59.75.	Węgier. kred.	211.—
Anglo-austr.	151.50.	Unionsbank	116.25
Kolej Kar. Lud.	249.25.	Nordbahn.	199.25
Kolej południo.	133.50.	Kolej Alföd.	144.—
Kolej Elżbiety	208.—.	Kolej Lw.-czer	145 50
Węg. Nordostba.	114.—.	Vereins-Bank	10 75
Wiener-Bauges.	71.50.	Węg. Ostbahn.	62.—
Gal. indemniz.	79.75.	Losy z r. 1864	133.—
Franco-H.-Bank	87.—.	Verkehrsbank	97.—
Losy tureckie	46.50.	Baubank-Act.	64.25
Kolej państwow.	309 25.	Bankverein	79.50
Wied. Bauver.	37.25.	Hyp. Ren. ban.	14 —
Usposobienie silne.			

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 12. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 6 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m po południu.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczyk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 62. m. w południe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. lipca.	płacą	żądają
	zł. w. a.	zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	48 75	51 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	145 —	146 50
Banku hip. gal. po 200 zl.	[illegible]7 —	209 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 80	84 35
„ „ „ 4 pr. w. a.	74 60	75 [illegible]
„ „ „ 5 pr. okres.	83 80	84 3[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	86 75	87 25
Gal. zakł. kred. włośc.	93 75	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	79 [illegible]	80 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 20	87 —
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	12 50	15 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 19	5 27
Dukat cesarski	5 20	5 30
Napoleondor	8 89	8 9[illegible]
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 66
Srebro	104 75	106 25
Wiedeń d. 7. lipca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banknot. 5 pr.	70 25	70 35
„ „ w sreb. 5 „	75 30	75 40
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	2[illegible]6	263 —
„ 1839 ⅕ losu	21 —	224
„ 1854 po 250 zł. 4 pr	99 —	99 50
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr	110 25	110 75
„ 1860 „ 100	113 50	115 —
„ 1864 „ 100	132 75	133 25
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	122 50	123 —
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	79 75	80 25
Bukowińskie	78 —	78 50

	płacą	żądają
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 [illegible]	96 —	96 5[illegible]
Węg. poż. prem. po 100 zł.	82 25	8[illegible] 75
Turecka poż. kol. po 400 fr	46 50	47 —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. po 200 zl	152 —	152 5[illegible]
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	227 50	226 [illegible]
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	205 —	206 —
Tow. eskont. n. anst. po 500 zł	870	889
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	58 50	58 7[illegible]
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	81 50	85 50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	13 50	14 —
Banku nar. austr. po 600 zł.	973	975 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	—	—
Unionbank po 200 złr.	111 25	111 75
Vereinsbank po 200 zł. w. 40 p.	9 —	9 50
Verkehrsbank pow. po 200 zł	94 60	93 —
Wied. bankver. po 200 złr.	78 —	79 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	117 —	118 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	145	143 50
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety „ m. k.	205 —	206 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1987 —	1990 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	197 —	198 —
Kol. gal. Karl. po 200 złr. m.	249 50	250 —
Lw. Czern. Jas. po 200 złr. w. k.	146 —	147 —

	płacą	żądają
Mor. Szl. (centr.) po 200 [illegible]	21 —	21
Austr. półn. zach. po 200 zł	[illegible]	[illegible]
„ „ lit. B. po 200 zł sr.	73 50	74 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	151	152 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	135 —	136
Staatseisb. Ges. 200 zł w. a.	306 [illegible]	3[illegible]7 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	133 —	133 5[illegible]
Tramway wied. po 200 zł	15	[illegible]3
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	—	—
Węg.-płn. wschod p. 200 zł. s.	111 75	112 2[illegible]
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	52 50	53
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	134 —	135 50
Akcje przemysłowe		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	61 50	61 7[illegible]
„ „ wied. „ 100 „	36	36 25
„ tanich pom. po 100 „	14	14 25
Listy zastaw. (za 100 zł)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	95 —	95 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a	85 25	86 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	74	75 50
„ „ 5 pr. w. a.	83 6[illegible]	84 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86 75	87 25
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a	94 25	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—
„ „ „ w. a	92	92 25
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	78 10	78 30
Alföldz. 200 zł 5 pr. sr. w. a.	82 25	83 75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	30 —	31 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 —	— —
„ em. 1862 5 pr.	92 50	93 —
„ em. 1870 5 pr.	—	—
„ em. 1872 5 pr.	93 —	98 50

	płacą	żądają
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	94 50	95 —
„ „ 5 pr. w. a.	89	—
„ „ 5 pr. sr.	105	105 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	107 50	108 —
„ II. em. 5 pr.	104 75	105 25
„ III. em. 1871 300	104 75	— —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	80 —	— —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	83 50	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	80 —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	95 —	— —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	93 75	94 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 25	— —
Siedmiogrodz. 300 fr 5 pr.	79 50	80 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	157 75	158 25
Klary po 40 złr. m. k.	26 —	26 50
Keglevich „ 10 „ „	11 75	12 25
Krakowska po 20 złr.	18 —	20 —
Palffy „ 40 „ „	23 50	24 —
Rudolfa „ 10 „ „	12 20	12 60
Ks. Salm „ 40 „ „	31 —	31 50
St. Genois „ 40 „ „	21 75	22 25
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a	13 50	14 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	21 50	22 —
Windiszgrätz po 20 zł. „	18 —	19 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 70	98 80
Hamburg 100 mark. banko.	54 70	54 80
Londyn 10 ft. sterl.	111 60	111 70
Paryż 100 frank.	44 20	44 25

Odprawa

austr. Towarzystwu zabezpieczeń od gradu,

na inserat tegoż w numerze Gazety Narodowej z dnia 9. lipca 1874 w Nr. 154 umieszczonym.

Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę, że Towarzystwo to nie ma siedziby we Lwowie, (jak to w inseracie na czele napisało), lecz we Wiedniu, i bardzo dziwnie wygląda to, jeżeli znane z pruskich tendencyj Towarzystwo niemieckie chce się wydać za krajowe.

W inseracie powyżej powołanym, Towarzystwo to grubo minęło się z prawdą, a cały ów artykuł wyrachowany jest w złośliwy sposób na to, aby osłabić wrażenie mojej „przestrogi“ i obałamucić Publiczność ubezpieczającą się od gradu, gdyż podane przezemnie fakta przekręcone i fałszywie wytłumaczone zostały.

Postępkiem takim Towarzystwo to samo najlepiej się ucharakteryzowało. Przytoczone listy i telegramy zawierają tylko te wyjątki, któremi to Towarzystwo chciało swego czasu mi zaimponować. Rzeczywiście też otrzymałem grubiańskie i zarozumiałe listy i telegramy od dyrekcji tegoż Towarzystwa, dla tego na ostatni otrzymany złośliwie ułożony telegram opiewający:

Lewicki — Lwów.

„Możemy tylko rzetelne i uregulowane zastępstwa potrzebywać, dlatego delegowany już odjechał do Lwowa,“

odtelegrafowałem w następujący sposób:

Austr. Towarzystwo gradowe we Wiedniu.

„Wasze listy i telegramy obrażają mnie. Myślicie, iż grubjaństwami mi zaimponujecie. Mogę tylko prawe i rzetelne zakłady zastępywać. Wstydzę się teraz, iż z wami kontrakt zawarłem, dla tego wymawiam niniejszem jeneralną ajencję.“

Lewicki.

Telegram ten w ogłoszeniu swojem, Towarzystwo zamilczało. Muszę teraz jeszcze sprostować obelgi i twierdzenia tego Towarzystwa czysto zmyślone i zuchwałe kłamstwa zawierające. Nie ja ubiegałem się o zastępstwo tego zakładu i każdy z fachowych ludzi wie, że się o to ubiegać nie warto. Austr. Towarzystwo gradowe na moją pojedynczą ofertę przysłało inspektora swego p. Juljusza Braema do Lwowa, dawszy mu zlecenie powierzenia mi jeneralnej ajencji dla Galicji, Krakowa i Bukowiny. P. Braem poznawszy mnie, nie odwidzał już żadnego z innych oferentów, lecz oświadczył, że nadaremnie byłyby jego zachody, gdyż przekonanym jest, że lepszego reprezentanta odemnie nie znajdzie. Siedział mi pan Braem 14 dni na karku i tak umiał sobie zjednać moją sympatję, że w końcu wyłudził mój podpis na kontrakcie. Obiecał mi przytem wyraźnie, że skoro obejmę jeneralną ajencję Towarzystwa gradowego, otrzymam także ajencję wówczas założyć się mającego „Banku Kredytowego Bukowińskiego“ i także jeneralną ajencję najlepszego niemieckiego zakładu ubezpieczeń ogniowych. To samo przyrzeczenie powtórzył mi sam dyrektor Jentsch, podczas mojego pobytu we Wiedniu. Ten sam inspektor Braem opowiadał mi w obecności drugiego inspektora pana Semscha, że dawniejsze życie dyrektora Jentscha było bardzo awanturnicze, że tenże już raz strzelał do siebie, lecz on mu pistolet z ręki wydarł; że Jentsch uciekł potem do Ameryki, że nareszcie będąc urzędnikiem asekuracyjnym przy „Europie“ we Wiedniu, miał fatalne przejście z dyrekcją i t. p., które to okoliczności potwierdzić mogą wszyscy, co znają tego Jentscha.

Zupełną nieprawdą jest, jakobym ja przekroczył jakie instrukcje lub jakoby u mnie były jakie nieporządki w biurze. Przeciwnie inspektor tego Towarzystwa Topp, przyznał mi, że wszystko było w największym porządku, i że ja miałem słuszność; oświadczył jednak, że pomimo to musi mi odebrać zastępstwo, gdyż ma ścisłe polecenie, uczynić to na każdy wypadek.

Zresztą P. P. Publiczność sama osądzić może, co warte takie Towarzystwo, które po krachu zredukowało swój 1-miljonowy kapitał zakładowy na połowę, t. j. na 500.000, a pomimo to rozsyła i używa obecnie jeszcze dawne prospekta, na których stoi grubemi literami wypisany kapitał 1 miljon wypłacony, a zakładowy dwa miljony. I te 500.000 już Towarzystwo nie posiada całe, gdyż z tego złr. 110.138 zalega u innych Towarzystw i u jeneralnych ajencyj, dalej złr. 54.679 użyte zostały na sprawienie inwentarza i na koszta organizacji; także pozostaje **tylko złr. 335.163,** co jednakże Towarzystwu nie przeszkadza pisać na swych prospektach cały jeden miljon.

We Wiedniu miało to Towarzystwo skandaliczny proces z zakładem asekuracyjnym węgierskim „Tissa“, którego chciało (jak mi opowiadano) oszukać o kwotę 25.000.

Wiele innych niechlubnych szczegółów mógłbym przytoczyć, lecz brakłoby miejsca.

Dodaję jeszcze, że na wszystkie moje twierdzenia mogę przysiądz lub postawić świadków w razie procesu prasowego.

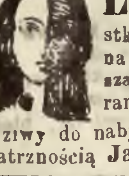
Oświadczenie p. Sztengla Miłosza, który rzeczywiście był organizatorem tego Towarzystwa i miał również niegrzyjemności i konflikta z dyrekcją, ogłosimy temi dniami.

Wreszcie oznajmiam, że zupełnie fałszywie pojmuje dyrekcja tego Towarzystwa Gradowego moją „Przestrogę“, jeżeli sądzi, że ja tam występywałem przeciw żydom. Myśl taka była mi zupełnie obcą — i owszem ja bardzo wiele mam w interesie do czynienia z żydami, i skoro są ludźmi prawymi, to ich tak samo szanuję jak ludzi prawych innego wyznania, gdyż wolny jestem zupełnie od przysądów religijnych.

Gdyby dyrekcja Towarzystwa tego, chciała dalej wojować takiemi inseratami, to jej nie ustąpię ani kroku, i będę ciągle wyświecał jej krętarstwa, aby ci „pruscy Austrjaki“ nie myśleli, że Polaków można tak łatwo w pole wyprowadzić.

J. K. Lewicki,
jeneralny reprezentant banku ubezpieczeń „Minerwa.“

2809 1—1



Lilionese usuwa w 14 dniach wszystkie nieczystości i zmarszczki na twarzy, leczy skrofuły, liszaje i ostudy. Środek zagwarantowany. We **Lwowie** prawdziwy do nabycia jedynie w aptece pod opatrznością **Jakóba Beisera.** 2717 4—6

Lhuilliera

w całym świecie sławne

Trieur,



jedynie praktyczne maszyny do wydzielenia **kąkolu, wyki, owsa itp.,** polecają i utrzymują na składzie

Julius Carów & Co.
w Pradze i Ołomuńcu.

2713 14—38

Jedyni ajenci dla Austrji.

Jeneralnym ajentem naszym dla Galicji i Rosji jest p. **A. Szeliski we Lwowie,** przy ulicy Mayera l. 7.

P. Kasperkiewicz z Zadwórza

raczy podać jak najspieszniej swój adres w własnym interesie, do czytelni **F. H. RICHTERA we Lwowie.** 2819 1—1

Skład porcelany i szkła

E. Gebhardta we Lwowie

poleca

SŁOIKI

na kompoty i konfitury

z czystego mocnego szkła każdej wielkości po **najniższych cenach.** 2814 1—3

Egzaminowanego ekspedytora

poszukuje urząd pocztowy **w Łańcucie.** 2815 1—3

Poczta Wzdów poszukuje

ekspedytora

uzdolnionego, wymaga się aby poprawnie i pięknie po polsku i odpowiednio po niemiecku pisał. Odpowiedni kwalifikacji kandydat, mogący złożyć kaucję, otrzyma pierwszeństwo. Zgłosić się pod adres. **A. K. w Grabownicy** p. r. **Grabownica.** 2816 1—2

Specjalna

fabryka cukrów i czekolady
W. Lipińskiego

we **Lwowie,** *ul. Jagielońska l. 174²/₄ (nowy 6), w* **Krakowie,** *ul. Bracka l. 158.*

Dostać można po nader nizkich cenach dotąd niepraktykowanych we Lwowie, najlepszych cukierków w kilkunastu gatunkach funt złr. 1, karmelków nadziewanych funt 80 ct., pastylek nadziewanych funt złr. 1, ślazowych od kaszlu funt 80 ct., miętowych funt 80 ct., czekolade wanilowa po złr. 1, 1.25, 1.50 i 2 złr. funt, w proszku do gotowania funt 90 i 80 ct.

Zamówienia na prowincję wysyłają się natychmiast za zaliczką. 2734 8—10

Fabryka cukierków ul. Jagielońska l. 6.

Osoba

29 lat mająca, zawodu handlowego, z uzdolnieniem prowadzenia książek handlowych, mogąca się wykazać chlubnemi rekomendacjami i świadectwami, poszukuje miejsca dysponenta, buchhaltera lub subjekta handlowego we Lwowie lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Gaz. Nar.“ 2784 2—2

Kandydat farmacji

poszukuje od 8. b. m. umieszczenia w wschodniej lub zachodniej Galicji. O warunki zaraz upraszam pod adresem: **A. B.** w Wojniłowie.

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

łosowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 860.000 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dniu 23. i 24. lipca r. b.

nieodzownie nastąpi.

Główne wygrane w ewent. mark.: 150.000, 100.000, 50.000, 25.000, 20.000, 2 po 15.000, 12.000, 6 po 10.000, 8.000, 2 po 6.000, 5.000, 22 4.000, 2 po 3.000, 34 po 2.000, 42 po 1.500, 256 po 1.000, 8 po 500, 413 po 400, 23 po 300, 548 po 200 tal. itp. w ogóle 43.500 wygranych, które w 7miu oddziałach stosownie do planu gry wciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 7 złr., pół losu 3 złr. 50 ct., ćwierć losu po 1 złr. 75 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (4294) 2777 5—9

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Ważną dla posiadaczy koni jest

Maść na kopyta,

A. L. Weimann, weterynarza i konowała w Wiedniu, IX. Bezirk, Garnisonsgasse Nr. 1.

Ta maść roztarta za pomocą szczotki na kopycie, leczy **popękane i kruche kopyta,** utrzymuje kopyto w elastyczności, wzmacnia **ściankę rogową,** przyczynia się do świeżego **porostu kopyta, leczy fistułę chrząstkową** itp. daje się również używać ze skutkiem na racice sarnie. Cena puszki 4 złr., małej 2 złr.

Uwaga. Używana jako zwykłe smarowidło na kopyta, nadaje tym gładkości, połysku i chroni je od rozmaitych słabości. Do nabycia u producenta i u apt. Edwarda Haubera, Stadt, am Hof Nr. 6. we Wiedniu. 2679 11-12

OBRAZY

olejno-drukowane w ozdobnie i bogato złoconych ramach

także za wypłatą ratami

w składzie na placu Marjackim Nr. 6 obok księgarni **F. H. Richtera.** 2795 2—2

Poszukuję do mego zakładu

subjekta fryzjerskiego.

Tomasz Kowalski we Lwowie.

2813 1—3

PRODUITS HYGIÉNIQUES DU DOCTEUR DELABARRE

WAŻNE ZAWIADOMIENIE

Każdy flakonik Syropu Delabarre, tak zwanego SYROPU DO ZĘBÓW, którym się naciera dziąsła małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony podpisem **Dra DELABARRE,** jest fałszerstwem i naśladowictwem.

Papka hygieniczna, pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.

Kit do Zębów z Gutta-Perki, bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.

Mixtury osuszająca i chlorofeniczna, do osuszania zębów spróchniałych przed raplombowaniem.

PARYŻ-Skład główny przy ulicy Montmartre, 4.

Dostać można: w WARSZAWIE w składach materjałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w WILNIE w składach PP. Grużewskiego i Chróścisckiego; w KIJOWIE w aptece Braci Marcińczyk; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego; we LWOWIE i w POZNANIU w aptekach PP. Mikolascha i Dra Maukewicza.

Wyłącznie
tylko za 27 ct.,

2778 2—6

łokieć ze sztuki w najobfitszym wyborze, w najlepszym gatunku **najmodniejsze materje wełniane na suknie, bareże, grenadyny we wszystkich kolorach, lustre, piki letnie i płótno brylantine i materje na firanki,** jakoteż znaczną ilość innych modnych artykułów **łokieć tylko po 27 ct.** w

Manufactur-Waarenbazar

w Wiedniu Mariahilfstrasse Nr. 94.

Wzorki posyłamy bezpłatnie.

Dr. CHABLE ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrup ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.**

POMMADA przeciw **iszajom, wyrzutom.**

KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PILULES de COPAHU SYRUP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.** Dołączony jest prospekt w polskim języku. 2636 40—48

We Lwowie w aptece P. Mikolasch.

Wielka sposobność zrobienia wygranej.

Dnia 23 i 24. lipca r. b. nastąpi **I. ciągnienie wielkiego losowania pieniężnego,** zagwarantowanego przez **rząd księstwa Brunszwickiego.** Suma przyznaczona do losowania wynosi ogółem:

2,860.000 tal.

i rozstrzygniętą będzie w 6. ciągnieniach, z wygranymi, a to:

150.000 tal.

100.000, 50.000, 25.000, 20.000, 2 po 15.000, 12.000, 6 po 10.000, 8.000, 2 po 6.000, 5.000, 22 po 4.000, 3.000, 34 po 2.000, 42 po 1.500 i jedynie 256 po 1.000 tal. itd.

Na powyższe ciągnienie 1. oddziału wysyłamy całe losy oryginalne po 7 zł. ½ losy po 3 zł. 50 c., ¼ losy po 1 zł. 75 c., za nadesłaniem gotówki do wszystkich okolic. Po ciągnieniu wysyłamy bez wezwania listę ciągnienia i pieniądze wygrane.

Niejeden zrobił u nas w tem ciągnieniu szczęście, a ponieważ wkładka jest bardzo mała a sposobność do wygranej wielka, nie powinien nikt tej sposobności zaniedbać.

Zamówienia należy czynić rychło, gdyż zapas losów może być prędko wyczerpany.

Mindus & Marienthal
Bank-Lotterie und Wechselgeschaft
HAMBURG.

2670 4—5

Żulin folwark,

mila od Stryja i stacji kolejowej, obejmujący pola ornego morgów 570, sianożęci m. 203, pastwiska m. 88, paszy wołowej nad rzeką Stryjem m. 373, z propinacją, młynami, budynkiem mieszkalnym i gospodarskiemi w najlepszym stanie, jest do wydzierżawienia od 22. maja 187[illegible]. Bliższa wiadomość we Lwowie ul. Pańska Nr. 21 I. piętro. 2788 2—3

Dom handlowy

Ostroróg Sadowski i spółka

kupno i sprzedaż zboża

maszyny rolnicze i przemysłowe, komis, spedycja 2754 5—10

Podwołoczyska-Wołoczyska.

Proszę uprzejmie o zwrócenie uwagi na zmianę mojego dotychczasowego pomieszkania.

Impotencje (osłabienie siły męzkości) **polucje, stryktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 2724 14-15

lekarz prakt. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemniczych

Jan Kurpiel

mieszkający przy **ulicy Sobieskiego** Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 2631 11—54

Wystarawszy posadę przy cukrowni lub też przy jakiej innej znaczniejszej fabryce w Galicji lub krajach zagranicznych, otrzymać można 2771 3—3

200 złr. w.a. honorarium.

Posady poszukuje teoretycznie wykształcony młody człowiek chemik-technik, życząc sobie w powyższym zawodzie odpowiedniego umieszczenia.

Bliższe porozumienia pod adresem: **M. R. Stawalski poste restante Lwów.**

Ekonoma

poszukuje się do dóbr Byszów, poczta Horożanka. W ciągu lipca b. r. zgłosić się osobiście. 2792 2—3

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

wydaje od 1. kwietnia r. b. począwszy

5% ASYGNATY KASOWE

z 14-dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed 1. kwietnia r. b. wydane asygnaty kasowe z 8-dniowym i względnie 14-dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od dnia 15. kwietnia r. b. począwszy, po 5 od sta za 14- a po 5½ od sta za 30-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów 28. marca 1874. 2704 2—?

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy Hipoteczne

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 1. lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1871 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczewiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 18. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

- *we* **Lwowie,** *główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu;*
- *w* **Wiedniu,** *kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;*
- *w* **Pradze,** *Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;*
- *w* **Bernie,** *c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;*
- *w* **Berlinie,** *pp. Meyer & Comp.;* 2708 1—?
- *w* **Warszawie,** *p. Leon Epstein;*
- *w* **Linzu,** *Bank dla Austrji i Salzburga, (Bank für Oesterreich und Salzburg).*

TELEGRAM

otrzymany d. 8. lipca z Ułaszkowiec.

Żniwiarka „Champion“ z fabryki Warder Mitchell kombinowana, pracowała w naszej obecności na polach Ułaszkowieckich w wysokiem życie, przyczem odpowiedziała jak najpraktyczniej wszelkim warunkom wymaganym; przyznajemy jej tedy bezwzględne pierwszeństwo 2818 1—3

Jakób Romaszkan, **Włodzimierz Siemiginowski,**
Stanisław Matkowski, **Alfred Cielecki,**
Włodzimierz Swiętosławski **Antoni Agopsowicz**

Wyciąg z pisma c. k. radcy dworu Dr. Löschera:

Seidszycka woda gorzka

Przez lekarzy jako środek domowy polecona.

jako prawdziwy i czysty zdrój słono-gorzki nie jest do porównania z żadną inną tak zwaną wodą gorzką. Jest ona silnym środkiem leczniczym w rzędzie ciężkich i smutnych następstw ochrobnych, a mianowicie, po długoletnich cierpieniach hemoroidalnych, hypochondrji i hysterji, podagrycznych cierpieniach, skrofułach i słabościach glistowych, a przytem ma te zaletę, że pomimo swej działalności doraźwej, nie oddziaływa w niczem na najdelikatniejszy organizm.

Składy we **Lwowie** u E. Mendrochowitz, Karola Schubutha, w **Krakowie** u J. Wentzla, A. Hölzla, apt., St. Feintucha, J. Goldwassera i Dr. F. Sawiczewskiego, apt., w **Tarnowie** u Müldnera & Co. 2663 5—6

M. F. L. Industrie-Direction in Bilin (Böhmen).

Nowo otwarty

skład towarów żelaznych

pod firmą

Antoni Halski

w **Nowym Sączu** (Rynek),

poleca P. T. Publiczności towary w zakres tego handlu wchodzące, a mianowicie: wyroby z fabryk angielskich, francuskich, niemieckich i krajowych, okucia do drzwi i okien, kuchnie i piece, naczynia potrzebne do gospodarstwa domowego, rolniczego i ogrodowego, wszelkie naczynia ślusarskie, stolarskie, garbarskie i szewskie, krzyże grobowe, sztachety, blachy i t. d. i t. d., które w najlepszym gatunku i po cenach najumiarkowańszych P. T. Publiczności jest i będzie mojem staraniem dostarczać.

Przytem polecam P. T. Publiczności w moim sklepie **towarów żelaznych we Lwowie** plac Halicki Nr. 1 świeży transport **herbaty** w najlepszym gatunku, oraz nadeszłe **filtry angielskie** do czyszczenia wody (bardzo potrzebne w miejscowościach, gdzie brak jest dobrej wody do picia) 2793 3—3

Ważne dla stenografów.

Wyszło właśnie i jest do nabycia **w księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie** i za pośrednictwem wszystkich księgarń w kraju nowe dzieło Józefa Polińskiego:

Szkoła praktyczna Stenografii polskiej.

Dzieło to zawiera dwie części: W części pierwszej podane są na 86 stronnicach artykuły treści politycznej, społecznej i ekonomicznej zwykłym drukiem i stenografją, dla przygotowania uczących się do czytania skróconego pisma stenograficznego. Część druga zaś zawiera na 116 stronnicach spis wszystkich skróceń używanych w stenografii polskiej, ilustrowanych przeszło 4000 zdaniami.

Książka ta jest uzupełnieniem dzieła wydanego przez tegoż autora w r. 1871 pod tytułem: **Biblioteka stenograficzna,** zawierająca kompletną **Naukę stenografii polskiej** i służyć ma do wydoskonalenia się praktycznego w tej sztuce.

Cena 4 złr. w. a.

Za pośrednictwem *Administracji Gazety Narodowej* można obydwa powyższe dzieła nabyć za **6 złr.,** pojedyńczo zaś po **3 złr.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. S[illegible].